

K U K U

komedio-farsa w dwóch odsłonach

Osoby:

Kozłowski Anatol

Kozłowska Aldona

Romeo

Julia

Amelcia

Chłopka

1 pedagog

2 pedagog

3 pedagog

4 pedagog

1 chłopiec

2 chłopiec

1 dziewczyna

2 dziewczyna

Murarka

Murarz

Dziennikarz

zmieniona wersja „Hrebienki” 1953

Przygoda z hrabianką rozgrywa się w pokoju jadalnym w parterowej willi państwa Koszówkich. Willa przylega do ulicznego obodnika, co łatwo zauważyć przez wielkie z czterech części złożone okno, do którego często zaglądają przechodnie. Prócz okna, które gra tu ważną rolę, musi być jeszcze portret Engelsa zawieszony tak, żeby go widzieć mogły osoby stojące na ulicy.

Poza tym urządzenie jest raczej nowoczesne, stół, krzesła, stolik do kawy, kozetka, no i kredens stołowy dla ułatwienia Amelci jej kszataniny. W pierwszej odsłonie potrzebne będzie jeszcze radio, w drugiej drabina.

Akoja odbywa się wczesną jesienią, pogoda cały czas dopisuje, okiennice mogą pozostać otwarte. Natomiast w domu przesostwa atmosfera jest raczej burzliwa, co się tu widzieć niedobrego dzieje, skoro państwo zamiast udać się na poobiedni odpoczynek, nie mogą skończyć nieprzyjemnej rozmowy, jaką od wielu godzin prowadzą. Nawet Amelcia, która weszła sprzątnąć ze stołu, ma już tej rozmowy dosyć.

Amelcia A państwo to w kółko o Romciu, jakby panicz nie daj Boże umrzeć.

 A Romcio swyczajnie się kocha. Czy teraz zabroniono się kochać?

Koszówka Amelcia nie może tego zrozumieć.

Koszowski Amelcia nie musi wszystkiego rozumieć.

Amelcia / włącza radio/ Zawsze lubiłem rozumieć, kiedy państwo ze sobą rozmawiali. U państwa to jak w teatrze. Raz się jedno odezwie, raz drugie, ~~coś się na siebie kręci i taki podają rejsach, jakby się naprawdę rozchodziło o rzeczy warte zachodu. Państwo to zawsze jednokone, stare czy nowe, zabawia się ich gadaniem można o przejawach się nie na czym.~~

Radio ...dziś, w którym niezmiernie obeszary wszechświat stana otworem przed mieszkańcami ziemi. Podróż członka na księżyc, Wenus i Marsa jest już tylko kwestią czasu.

- Kozłowski /wyłącza gwałtownie radio/ A mój syn poleciał na hrabiankę.
- Amelia Jak latać to wysoko. A szkło chociaż niemodne, dalej się świeci.
- Kozłowska Amelia zaparzy herbatę. Od godziny czekamy na herbatę. Czy nie mógłbyś, Anatolu, usiąść?
- Amelia Zaparzyć można, ale deseru nie będzie. Ta babka, co ją pani kazała upiec, wcale nie może się podnieść. Wczoraj przykryłam pani szlafrokiem, dzisiaj dodałam ^{pań} kawałek kuszki i wie pani ile urosło? Dwa centymetry. Przed wojną to by taką drożdżownicę zaaknieto, a właściciel by poszedł z torbami. A dzisiaj dyrektor dostaje premię, bo zamiast kupować pięć deko, ludzie kupują piętnaście. /Wychodzi do kuchni/
- Kozłowski W kogo on się wdał? Co on ma wspólnego ze mną? Czy może taki ojciec jak ja mieć takiego syna jak on?
- Kozłowska Zapewniam Cię, Anatolu....
- Kozłowski Ja całe życie służyłem postępowi, a on chce zawrócić koło historii. Syn prezesa Kozłowskiego uciekł z hrabianką. To jest historyczny absurd. Tak nie mógł postępować mój syn.
- Kozłowska Nawet sąd by nie miał wątpliwości. Kontakt czaszki macie całkiem podobny.
- Kozłowski Ważne jest to, co pod czaszką. On nie ma ani jednej myśli podobnej do mnie. Skąd on wziął takie poglądy? Kiedyś go pytam: Dokąd idziesz, Romeo? Nie wie, powiedział. Nie mam określonego celu. Nie idę po linii nuchwał, jak ty.
- Kozłowska Powinieneś wywrzeć wpływ. Masz taką piękną biografię.
- Kozłowski Gdybym mógł, zebrałbym mu swoje nazwisko. W naszym prawodawstwie ojciec odpowiada za syna. W dokumentach ^{się} pisze: Romeo Kozłowski syn Anatola i na tym się zwykle opierać zaufanie albo brak zaufania do człowieka. Przynajmniej w pewnym stopniu. A czy ja mogę świadczyć o moim synu? W razie czego nie ja o nim, ale on będzie świadczył przeciwko mnie.
- Kozłowska A czy ty świadczyłeś o swoim ojcu?
- Kozłowski Ja swojemu ojcu przeciwstawiłem postęp, a mój syn mnie przeciwstawia hrabiankę. W naszych czasach hrabiankę!

- Kozłowska Czy nie przesadzasz, Anatonu. A cóż to takiego złego?
- Kozłowski Biografia sepsuta, majątek w przeszłości, a na przyszłość nie wiadomo, co.
- Kozłowska Tak było kiedyś. A teraz arystokracja zajmuje nawet odpowiedzialne stanowiska. W wydawnictwie "Książka i Wiedza powszechna" ksiądz Sanguszko jest redaktorem biblioteki społecznej i bardzo go sobie chwali. Ma wysokie kwalifikacje. Podnosi prestiż instytucji. Hrabianka w rodzinie to bardzo korzystna transakcja.
- Kozłowski Nie dla mnie. Jestem w tych sprawach tradycjonalistą i wolę nie ryzykować.
- Kozłowska Stawiając na hrabiankę, nawiązujesz do narodowych tradycji. Arystokracja miała swoje bezsporne zasługi.
- Kozłowski Całe życie interesowały mnie grzechy arystokracji, a nie jej zasługi.
- Kozłowska Bo przedtem się z arystokracją walczyło, a teraz się ją przyswaja. Jak myślisz, czy ta hrabianka Rósea jest bogata?
- Kozłowski A skąd bogata? Pewnie jakaś zbankrutowana szlachta feudalna. Właściciele ruin i wspomnień. Pradkowie mojej synowej batożyli feudalnych chłopów, a ja brałem udział w reformie rolnej.
- Kozłowska A ta biedna panna, Anatonu, którą kiedyś dla mnie rzuciłeś, czy była z prawdziwej arystokracji?
- Kozłowski /sztytowany/ Z prawdziwej, czy z nieprawdziwej, to nie ma nic do rzeczy. I proszę cię.... napiłbym się chętnie herbaty.
- /Wchodzi murarska para-chłopiec i dziewczyna w murarskich kombinazonach/
- Murarz Z biura rozbudowy budynków mieszkalnych. W ramach Komitetu Urbanistyki. W sprawie nowego projektu.
- /Podaje prezesowi papieraek/
- Kozłowska Co to takiego, Anatonu?
- Kozłowski O ile dobrze rozumiem....
- Murarz Rozchodzi się o to, żeby dźwignąć miasto w górę. Tam, gdzie fundamenty się nadają. Państwo zobacz, jakie ściany. /Mierzy grubość ściany/ Dziesięć tonów encyklopedii powszechniej.
- A u państwa trzy osoby. Grzech czyli niewykorzystanie rezerwy.

- Murarka Absurd oczywisty. Na takich ścianach można zbudować trzy piętra. Co najmniej piętnaście izb. Przy nowoczesnym zagęszczeniu około stu lokatorów. Nie licząc nieludzkiego prychówka, psów, kotów i innej domowej zwierzyny.
- Murarz Mieszkania przeznaczone dla chłopów. W ramach urbanizacji siły roboczej. W Komitecie powiedziano, że pan prezes napewno poprze. Prezes Kozłowski - powiedziano - jest zawsze po stronie postępu.
- Kozłowska Hej naszymi głowami, Anatolu, zacznij kwilić proszaki. Czy to się nazywa postęp?
- Murarka Pani prezesowa kwestionuje? Hodowla trzody chlewnej mieści się w planie państwowym.
- Kozłowski Nie wtrącaj się, moja droga. Ja oczywiście rozumiem....
- Murarz Inicjatywa sekcji młodzieżowej. Żeby było taniej i szybciej.
Na starych fundamentach nowe kondygnacje. Coraz wyżej i wyżej.....
- Kozłowski /porwany entuzjazmem/ Coraz wyżej, coraz dalej, gdzie się białe słońce pali, co raz wyżej, coraz więcej, będzie pięter sto tysięcy.... Panie! ten, Aldono, ten wiesz?
- Kozłowska To jest dom twojego ojca, Anatolu. Wybudował go dla własnej rodziny.
- Murarka /pokazuje Angelsa/ Czy to ten starysek na portrecie?
- Kozłowski To jest Engels. Fryderyk Engels.
- Murarka Podobny do Darwina. Darwin także zajmował się redukcją ludzkiego gatunku. Państwo będą mieli piękne zadanie. Plan rekonstrukcji wiąże się z planem redukcji. Złożą się kółka lokatorskie z prelekcjami, rewizjami lokalnymi, sankcjami i akcją uświadamiającą.
- Murarz Na poddaszu świetlica z telewizorem. Państwo także skorzystają. To pójdziemy powiedzieć w Komitecie, że pan prezes popiera.
- Kozłowski Najgorzej, ma się rozumieć. Młodzież doskonali projekty starych, odbiera niebu przestrzenie, otwiera perspektywy torując postępowi drogę.... i ja miałbym być przeciwny? /para murarska wychodzi/.
- Kozłowska Tabie nieszczęście, Anatolu. Powinieneś złożyć reklamację

- Kozłowski Co za wspaniała młodzież. Gdyby nasz syn był taki!
- Kozłowska I co my teraz poczynimy. Coś przecież trzeba zaradzić.
- Kozłowski Pójdę się zastanowić. /w drzwiach do sąsiedniego pokoju- z entuzjazmem/ To jest dalszejza młodzież /Wychodzi/
/Wchodzi Amelcia, ze nią Chłopka ze sporym koszem pełnym rolnych produktów/
- Amelcia Prayjechała pani jajczarka. Powiada, że ostatni raz przyjeżdża z towaram. Przenosi się z córką do miasta. Słyszała pani coś takiego? Dla mnie to koniec świata.
- Kozłowska /jeszcze pod wrażeniem sceny z murarzami/ A krowa? Co zrobicie w mieście z krową? A świniaki i ptactwo domowe? Wyślicie, że się zmiesci w mieszkaniu? A na to nikt nie pozwoli. Zakazy, rewizje lokalowe, skoja uświadamiająca. Niech się wam nie wydaje, że można tak komuś nad głowę. Lasienki nie są dla świń. Powstaną komitety obrony lokatorów. Ja pierwsza stanę na czele.....
- Chłopka Paniusia niepotrzebnie stanie. My tylko we dwie z córką. Gospodarkę całą się sprzeda. Córka chodzi w mieście do szkoły, do tej pory płaciłam za kwatery. A syn ukończył inżyniera i dał mi się z nami zarobkiem. To poco ja sama będę na wsi. Stara jestem, niź do roboty nie starczy. To się syn wystarał o przydział. Obiecali, że dadzą na dniach.
- Kozłowska Amelcia przyjaźnie towar, a ja zaraz wóczę. /Wychodzi/
- Amelcia /konfidencko/ Państwo mają kłopoty. Panicz się gdzieś zapodział.
- Chłopka Pan Rencio? O laboga! Może być jakie nieszczęście.
- Amelcia Jakie tam snowa nieszczęście. Znalazł sobie hrabiankę. A państwo to zamiast być radzi, wyrzekają jak na nieszczęście. Niech pani sama powie czy dawniej by się kto smarkował, jakby syn zapoznał hrabiankę?
- Chłopka Taki przyjemny panicz, chociaż trochę dziwaczny. Rywało, kiedy przyjadę, pan Rencio przychodzi do kuchni i tak zaczyna rozmowę....
/Wchodzi Romeo/
- Romeo I jak tam, proszę panią, przedstawia się dola chłopca.
- Chłopka Dziękuję paniczowi. Miezego.
- Romeo Mówią, że była ciężka, a teraz stała się lekka.
- Chłopka Poprawiło się na wsi, nie można powiedzieć.

Romeo A pani osobiście czy odczuła zmianę ciężaru swojej doli?

Chłopka Jak by to paniesowi wytłumaczyć....

Romeo Całkiem zwyczajnie. Weźmy dla przykładu ten kosz pełen produkcji rolnej /podnosi dla przykładu kosz/ Mnieżego sobie. Ze dwadzieścia kilo waży. Czy w epoce ciężkiej doli ciężar kosza, który pani była zmuszona dźwigać do miasta, był kilkakrotnie większy?

Chłopka Kosz jak kosz. Zabiera się tyle, żeby się opłaciło. Przed wojną kolej także była droga.

Romeo Więc zmienił się ciężar gatunkowy jajek? /Bierze z kosza jajko/ Pewnie kury odradzały niższy poziom społecznej świadomości. A krowy? Czy próbowały uprawiać sabotaż. Wiedząc komu zawozi pani wyrzoby mlecznej produkcji? /co mówiąc wskazuje na znajdujące się w koszu wyroby mlecznej produkcji/

Chłopka Panicz sobie żartuje.

Romeo Nie śmiałbym z pani żartować. W naszych podręcznikach uczą, że pani jest najważniejsza. Żartować z pani, to obrażać historię narodu. O pani przodkach napisano trzy czwarte powijonej historii Polski. Nie powiodło się nam w przeszłości, bo pani przodkowie nie zajmowali się polityką. Zamiast zasiadać w sejmach Rzeczypospolitej i robić szablan na wojnach, grzebali się w ciężkiej doli i robili cepani na pańskim. To był błąd historyczny. A pani w dalszym ciągu przywozi jajka. Toczy się pani w kolejkach zamiast zasiadać w parlamencie. Pani nie wyciągnęła historycznych wniosków. Jeśli pani nie przestanie przywozić jajek, to ja przestane się uczyć historii. /Wychodzi/

Amelcia Romeo jest trochę pomyłony, ale to nie jego wina. On by chciał, żeby się wciąż zgadzało, a jaemu się wciąż nie zgadza. To on z pretensjami do wszystkich. Myśli pani, że ze mną inaczej? /Nasługuje Romea/ "Amelcia jest przeżytkiem najlepiej usytuowanym. Z wszystkimi przeżytkami toczy się walkę, a Amelcię się nawet popiera. Amelcia jest nielegalną podporą nieoficjalnej plutokracji". Nauczyłem się na pamięć, widzi pani, bo tak uczenie powiedziane. /Wraca Prezesowa/

Kozłowska Czy już się Amelcia policzyła?

Amelcia Jeszcze nie ze wszystkim do końca. To może już w kuchni się wyłoży. Dwadzieścia jajek, litr śmietany, może ze dwie kureczki...

Chłopka Kureczki przywiozę jutro. Zrana mam być w urzędzie. Na jutro obiecali dać nakaz.

/Amelcia, Chłopka i Prezesowa wychodzą do kuchni. Drzwiami z przeciwnej strony wchodzi Prezes/

Kozłowski /jeszcze wzburzony po rozmowie z żoną/

Powiedziałem, że nie będę się zajmował przebudową. Nie będę się sprzeciwiał wprowadzeniu chłopów do miasta. I nie będzie mi to przeszkadzało, że nade mną zamieszkają chłopci.

Nie mogę ratować żony przed chłopami, kiedy muszę ratować syna przed hrabianką.

/Przystaje przed portretem Engelsa i chwilę patrzy jakby oczekiwał potwierdzenia/ Znasz się na tym, to powiedz.

Sam rację czy nie mam racji. Sam byłeś także szlachcicem, to musisz się znać na problemie.

/Leżąc portret milczy. Wtedy Prezes zdejmując Engelsa, kładzie go na stoliku i odsłania wiszącą pod Engelsiem tej samej wielkości portret swojego ojca. Do portretu ojca:/
 A może to twoja sprawka, staruszkę? Powiedziałeś mi kiedyś: Życzę ci, żeby twój syn postąpił z tobą tak samo, jak ty postąpiłeś ze mną. Powiedziałem ci na to: Mój syn nie będzie miał żadnego powodu, żeby tak ze mną postępować. Nie będzie miał mi nic do zarzucenia. Zawsze się starałem tak żyć, żeby mój syn nie miał mi nic do zarzucenia. A on się tak zachowuje, jakby był twoim synem a nie moim. W każdym razie bliżej mu do ciebie niż do mnie. Czy wiesz jak wyglądają nasze rozmowy? Trudno ^{To} nawet nazwać rozmowami, bo on w tym bierze udział pasywny. On się nigdy nie angażuje. Siedzi albo stoi i patrzy, gdzieś poza siebie, poza mnie, poza portret, który przykrywa ciebie, poza dom, w którym mieszkamy... A właściwie nawet nie patrzy i nie słucha, tylko się boczy. Stoi bo-

kien do wszystkiego, nie biorący udziału a krytyczny, jakby coś mógł powiedzieć a nie chciał, jak odbiornik wyłączony z kontaktu.

Myślisz pewnie, że on się buntuje, jak ja się kiedyś buntowałem. On po prostu jest w opozycji. Mój program mu nie odpowiada, ale własnego nie stworzył. Ale po co ja ci to mówię? Nie byłem nigdy psychologiem. Może się na nim nie poznałem. Może ty go lepiej zrozumiesz. Proszę cię bardzo, posłuchaj. /Wejście z widowni wchodzi Romeo, jakby przypadkiem, nonszalancko, odniechocenia, nie zwracając uwagi na ojca/

Kozłowski Dobrze, że przyszedłeś, Romeo. Chciałem z tobą pomówić.

Romeo /beznamiętnie/Tak. Zdaje się, że mam obowiązek cię słuchać.

Kozłowski Mówisz tak, jakby ten obowiązek ci ciążył. Musisz przyznać, że nie należę do ojców, którzy nadużywają zaufania swoich dzieci.

Romeo Nie znam się na ojcach. Znam tylko jednego ojca, a ten jest podobny do ciebie. Jeżeli ty jesteś podobny do innych ojców to wszyscy ojcowie okażą się podobni do ciebie.

Kozłowski Mam tylko jednego syna, Romeo...

Romeo Czemu? Mogłeś mieć dwunastu jak Hiob. Masz taki biblijny styl.

Kozłowski Czemu starasz się być cyniczny wbrew własnej naturze? Byłeś kiedyś uczuciowym chłopcem, Romeo. Pamiętam, jak płakałeś kiedy umarł człowiek, którego mieliśmy za przyjaciela. A teraz.... czasem myślę, że nawet na moim pogrzebie nie zapłaczesz.

Romeo /wzrusza ramionami/ To twoja wina, że wtedy płakałem.

Kozłowski I ja także płakałem. Wszyscy, którzy go znali, płakali.

Romeo A potem mówiliście, że nikt go nie znał. I nikt się do niego nie przyznawał.

Kozłowski To była trudna sprawa, Romeo. Bardzo trudna. A ty byłeś wtedy dzieckiem. Nie mógłbyś tego zrozumieć. Nie oszukiwałem cię nigdy. Czy masz mi coś do zarzucenia?

Romeo Wzrusza ramionami znudzony/ Powinieneś być pójsć na teologię.

- Kozłowski Czemu, Romeo?
- Romeo Bo lubisz spowiedzi
- Kozłowski Lubię szczerotę. I myślę, że na nią zasłużyłem.
- Romeo /zięwa/ Nie znam się na zasługach. Od tego są urzędnicy, żeby oceniać i premiować takich jak ty.
- Kozłowski A na czym ty się znasz, Romeo?
- Romeo Na niczym.
- Kozłowski Czy nie cię naprawdę nie interesuje? Tyle jest pięknych dziedzin godnych zgłębienia. Astronautyka, cybernetyka, kosmologia, rakiety kosmiczne, mechanika precyzyjna, fizyka atomowa... Czy nie interesuje się wspaniały rozwój techniki współczesnej?
- Romeo Nie. Wolałbym żyć w czasach pojazdów konnych, kiedy nie było jeszcze traktorów.
- Kozłowski Czemu, Romeo?
- Romeo Bo traktory psują mi czysty obraz duszy polskiego chłopca. Traktory powodują inwazję elementu wiejskiego do miast i psują skości czysty obraz duszy polskiego robotnika. Lubię czyste obrazy i krajobrazy. Mechanizacja psuje czystość.
- Kozłowski Jesteś bardzo zacofany, Romeo. Skąd do ciebie takie wsteczne poglądy, mój synu?
- Romeo Nie wiem. Może po dziadku. Zdaje się, że był niepodobny do ciebie /patrzy na portret dziadka/
- Kozłowski /pojednowczo/ To prawda, że nie wdałem się w ojca. Różnica pokoleń. Gdyby mój ojciec urodził się w kilkadziesiąt lat później, kto wie, może i on...
- Romeo Może /zięwa/ Czy mogę już odejść?
- Kozłowski /marząco/ Albo, gdybyś ty się urodził kilkadziesiąt lat wcześniej.... Z pewnością znaleźlibyśmy wspólny język. /Z czułością/ Takbym tego pragnął, mój synu, żebyśmy znaleźli wspólny język....
- Romeo Pójdę go poszukać mój ojciec.
- Kozłowski /ciągle z myślą o znalezieniu wspólnego języka/ A literatura piękna, mój chłopczeco? Czy nie interesuje cię literatura piękna? W twoim wieku rozszytywałem się w klasykach. Czy lubisz klasyków, Romeo?

Romeo Nie mogę znaleźć z nimi wspólnego języka. Nie potrafią się dostosować.

Kozłowski A "que Vadis"? A Maria Konopnicka? Pomijam problemy społeczne. A piękno polskiej mowy, albo opisy przyrody? A Stefan Żeromski? Czy czytałeś "Ludzi bezdomnych"?

Romeo W spisie lektur dla jedenastej klasy.

Kozłowski Tam dopiero zobaczysz samozaparcie, choć można mieć zastrzeżenia co do metody. Myśmy się na tym wychowali. Nie tylko na tym. Mieliśmy stosunek krytyczny i twórczy. Reagowaliśmy z entuzjazmem i przeszydzaliśmy nieprawidłowości. A wy, jak wy reagujecie?

Romeo Nauczyciele reagują. Objaśniają dokładnie, jak trzeba reagować.

Kozłowski A wy sami? Czy wy myślicie? Kiedy słuchacie przemówień mężów stanu, albo czytacie gazety, w których się pisze o problemach współczesnego świata?

Romeo Rozmawiam. Wczoraj na przykład w czasie akademii pomyślałem o płycie "Diana" /Czyt. Dajana/, która kosztuje trzyście pięćdziesiąt złotych. Myślałem, skąd wziąć pieniądze.

Kozłowski A o przyszłości? O zawodzie na przyszłość? Przecież człowiek to istota myśląca. Musi przewidywać, planować, zarządzić, realizować. W twoim wieku wiedziałem dokładnie, kim pragnę zostać. Miałem wytyczony kierunek, niezawodną linię działania, cel i rezultaty obliczone z precyzyjną dokładnością.

Romeo /zaciękawiony/ Wiedziałeś już wtedy, że będziesz prezydentem?

Kozłowski Wiedziałem, że będę naprawiał świat. Chciałem, żeby świat mojego syna był lepszy od mojego świata. Na tym polega postęp, mój synu.

Romeo Słyszałem.

Kozłowski Od kogo słyszałeś?

Romeo Nie pamiętam. Na wychowawczej albo na propedeutyce. A może na wychowaniu fizycznym albo na przysposobieniu wojskowym. Gdzieś słyszałem.

Kozłowski A ty o swoim synu nie pomyślałeś nigdy? Co przekazesz w spadku swojemu synowi?

Romeo Może rower albo komplet podręczników szkolnych. Jeśli by nie wyjdą z użycia. Mam jeszcze patefon z płytami.

Kozłowski To pójdź, chłopcze i zastanów się nad tym, co ci powiedziałem.

Romeo Dziękuję ci, ojciec.

Kozłowski Nie dziękuj. To mój ojcowski obowiązek.

Romeo Dziękuję, że mi pozwoliłeś odejść /wychodzi/

Kozłowski /do portretu/

Widzisz. Tak wyglądają nasze rozmowy. I co ty na to?

Musisz przyznać, że miłość ze mną zadanie w pewnym sensie łatwiejsze. Wiedziałaś przynajmniej, czego po mnie oczekiwać. A ten.... Czy wiesz, co mi zrobił Romeo?

Uciekł z hrabianką. Ty tego nie potrafisz zrozumieć.

W naszych czasach z hrabianką. Choć moja żona twierdzi, że to podniesie mój prestiż. Nie lubię eksperymentów, zwłaszcza w dziedzinie socjologii. Wolę już stare zasady, którym zawdzięczam to czym jestem.

Ale co cię to właściwie obchodzi?

/nagle zniechęcony, wieszając spowrotem Engelsa na stare miejsce, zwłaszcza, że w sąsiednim pokoju usłyszał kroki żony/ Wchodzi pani Kozłowska/

Kozłowska Czy już się zastanowiłeś, Anatolu?

Kozłowski /roztargniony/ Nad czym? Tak. Wciąż się zastanawiam.

Kozłowska Wiesz, co powiada Amelcia? Ludzie prości mają tak lapidarny rozsądek! "Potrzeba mu po prostu dziewczuchy" Rzecz tak naturalna, a nikomu z nas nie przyszła do głowy. "Potrzeba ^{my} dziewczuchy" Czy to nie jest genialne odkrycie? /Kozłowski robi gest dezaprobaty/ Nie powinienś się śmiać. Freud w takich razach twierdził to samo, co Amelcia. A Freud pozostał w tych sprawach najwyższym autorytetem.

Kozłowski Gdzie moja herbata? Amelcia i Freud. Godzinę temu prosiłem o herbatę.

Kozłowska Zapomniałeś już, jak to było, kiedy sam miłość szesnaście lat.

Kozłowski Chciałbym o tym zapomnieć.

Kozłowska Czemu? Opowiadałeś mi kiedyś. Całkiem normalne zdarzenie. Dawniej wielu rodziców ułatwiło w taki sposób swoim synom trudności wieku dojrzewania. Nie było specjalnego problemu?

Kozłowski Właśnie, że był problem. Ty tego nigdy nie potrafisz zrozumieć.

Kozłowska Jeśli nawet był problem, to teraz z pewnością go nie ma. Amelcia jest materialnie, moralnie i prawnie zabezpieczona. Należy do koła gospodyń domowych. Liga Kobiet czuwa nad jej świadomością, związek zawodowy stoi na straży jej interesów. Jest pełnoprawną jednostką społeczną, któ-

ra z własnego wyboru pełni zawód odpowiadający jej kwalifikacjom.

Kozłowski Nie rozumiem... Co ma do tego Anielcia?

Kozłowska Czy nie wydaje ci się, że jest jeszcze dość młoda, no i zapewne doświadczona.... Miała 14 lat, kiedy poszła do służby....

Kozłowski /Nie panuje nad sobą/ Zabraniam ci. Kategorycznie zabraniam. Nie w moim domu. Rozumiesz? Nie w moim domu. I proszę, żebyś o tym więcej nie słyszał...

Kozłowska Zawsze byłeś idealistą. Możemy o tym nie mówić. Gdybyś miał trochę wyobraźni, to byś sobie wyobraził, że Romeo będzie znowu miłym i grzecznym chłopcem. Pamiętaj, jaki był jako dziecko? Jak aniołek. Wierzył w ojca i w matkę, wielbił nauczycielkę i nigdy się nie przeciwstawił. W przedszkolu nie mogli się nachwalić. Wszystko zaczęło się od dojrzewania.

W średniowieczu mówiono, że diabeł wstąpił w człowieka. Probowano diabła wypędzić...

Kozłowski Za pomocą Anielci. Nie, to niesłychane. Jego w moim przekonaniu trzeba wpięrować i uświadomić. Ja się w te sprawy nie wtrącam /Wychodzi/

Kozłowska /sama, bardzo z siebie zadowolona/ Zrobiłem to dawno. To była bardzo efektywna rozmowa.

/Wchodzi Romeo/, jak poprzednio w sposób uroczysty/ jako, że scena będzie retrospektywna/

Dobrze, że jesteś moją dziewczynką. Chciałem z tobą porozmawiać. Jesteś już w takim wieku, mój synku, że dłużej nie możemy przed tobą ukrywać tajemnicy ludzkiej natury.

Romeo Czego?

Kozłowska Tajemnicy ludzkiej natury. Tak jest moje dziecko. Czy nie zauważyłaś w swoim organizmie ^{jakiś} niepokojących zmian? Wiesz chyba co mam na myśli?

Romeo Wiem. Od razu się domysliłem. Nos. Miałem zupełnie mały a teraz taki kulfon.

Kozłowska Trzeba, żebyś był ze mną całkiem szczery, Romeo. Tylko matka może ci pomóc. W twoim wieku dzieci zmieniają się w mężczyzn i kobiety. Jesteś już mężczyzną, mój synu.

Romeo /radośnie/ Mama zauważyła? A ja nie byłem pewny....

Kozłowska Czego moje dziecko?

/wymijając/ Czy mama to kiedy zauważyła.

Kozłowska Mężczyźni w twoim wieku nie mają ^{nie} klopoty. Powinieneś matce

się zwierzyć, Romeo.

Romeo Wiesz, chciałem się ^{mamy} przedziś. Mam pewne kłopoty.

Kozłowska Słucham się moje dziecko. Mów ze mną otwarcie. I liczę na moją pomoc.

Romeo Chciałbym mieć komplet płyt Presleya. Kosztuje czterysta złotych. Ojciec nie może zrozumieć.

Kozłowska /zawiedziona/ To nie są męskie zastrzeżenia.

Romeo Pewnie. Dziewczęta też słuchają. Mówiła mama, że pomożę.

Kozłowska A co sądzisz o kobietach, Romeo?

Romeo /po chwili, którą odpowiednio wygrał/ Mogą być. Zależy.

Kozłowska /napiera/ Czy nie masz mi na ten temat nic więcej do powiedzenia?

Romeo Nie przypominam sobie. Mama poczeka. Jak sobie przypomnę, to wrócę. /zabiera się do wyjścia/

Kozłowska Nie odchódź. A o miłości....czy masz wyrobione zdanie?

Romeo Jeszcze nie do końca. Ale robi się.

Kozłowska Twój ojciec miał w tych sprawach wiele rozsądku. Nigdy nie kierował się zwierzęcym instynktem, ale miał na uwadze rację stanu.

Romeo Ojciec jest prezesem, a ja.....

Kozłowska Twój ojciec miał także kiedyś szesnacie lat.

Romeo Naprawdę? Nie wiedziałem. I nie był jeszcze prezesem? Wtedy kim wtedy był?

Kozłowska Rozsądnym chłopcem, który nie robił głupstw. Powinieneś pójść w jego ślady, Romeo.

RomeoJeżeli miałbym te czterysta złotych, to może. Ojciec ma pieniądze i robi co chce, a mama mówi, żeby pójść w ślady...

Kozłowska Nie możemy się zrozumieć, Romeo. Chciałam cię wprowadzić w życie.....

Romeo Mama zrobiła to szesnacie lat temu.

Kozłowska Miałam wtedy trzydzieści lat i byłam nieświadoma następstw. Trzeba być w wieku twego ojca, żeby sobie w pełni zdać sprawę z życiowych konsekwencji miłości.

Romeo Poczekał, jeśli mamy sobie życzy.

Kozłowska Pamiętaj synku, że konsekwencje miłości nie dają na siebie czekać. Stąd się biorą najwięcej tragicznych wypadków, samobójstw i niemowląt wrzucanych do kanału. Dawniej pisało się o tym w kronice kryminalnej, obecnie się pisze w "Przyjaciółce". Czy czytasz "Przyjaciółkę", Romeo?

Romeo Nie, tylko "Pszczelarza". O życiu seksualnym pszczoł. Bo

peczęły są bardzo pracowite.

Kozłowska Widzisz. A ludzie w okresach miłości zaniedbują się w pracy. Strasz się miłości, Romeo. Zwłaszcza przed maturą. A gdybyś się miał zdecydować, to się uprzednio zastanów.

Romeo Przyjdę się mamusi poradzić.

Kozłowska Zrobisz bardzo mądrze, moje dziecko.

Romeo I tatusia także.

Kozłowska Chodź, niech cię uścisnę. Głaszę się, że tak się dobrze rozumieły. /Czuje go/ Jaką masz twardą brodę, mój malonki. I takie wypryski na twarzy. Powinieneś pójść do kosmetyczki. Urody nie należy zaniedbywać. Masz tu sto złotych na kosmetyczkę. Czy chcesz, żebym poszła z tobą?

Romeo Pójdę sam. Salon kosmetyczny "Manon Lescaut" Swierczewskiego 25 wejście z bramy na prawo /wychodzi/

Kozłowska /zadowolona/, po chwili: Amelciu!
/wychodzi Amelcia/

Kozłowska Czy poszła już ta pani jajosarka?

Amelcia Poszła. O trzeciej odchodzi jej kolejka. Takim to się teraz posidzi. Nie to, co mnie. A czy ona jest lepszy element? Ja także całe życie pracowałam fizycznie. A kto by mnie dał mieszkanie?

Kozłowska A po co Amelciu mieszkanie? Przecież Amelcia mieszka.

Amelcia Jakbym miała mieszkanie, to bym wzięła państwową posadę. Jakbym miała mieszkanie, kto wie... mogłabym się jeszcze wydać. Przecież taka stara nie jestem....

Kozłowska Amelcia? Skądże! Kobiety w Amelciu wieku z młodymi chłopcami się zdejają. Lepsze to niż małżeństwo!

Amelcia Pani to mówi?

Kozłowska Mówię, bo znam życie. Mężczyzna na przeważnie zalety a maż na przeważnie wady. Amelcia weźmie pana prezesa. Czy można mu cię zarzucić? Człowiek na stanowisku, z autorytetem. Rozwiązują, decyduje, trzęsie. Zna się na wszystkim. Na industrializacji, kooperacji i problemie młodzieżowym. Jest przewodniczącym komisji do spraw młodzieży. Załatwił problem chuligaństwa, przestępczości wśród nieletnich, alkoholizmu i rozpusty. Zdobył najlepszą statystykę w powiecie. O jego osiągnięciach pisali w gazecie. Zna się na młodzieży jak Amelcia na gotowaniu. A na własnym synu nie może się poznać. A jak Amelcia myśli, dlaczego?

Amelcia A ja skąd wiem?

Kozłowska /poufnie/ Bo on nie potrafi zrozumieć potrzeb młodego chłopca.

Amelcia A pani skąd wie?

Kozłowska Mój mąż ma sześćdziesiąt lat, a syn ma szesnaście.

Amelcia To właśnie powinni się rozumieć. W tym wieku młody uczy się fruwać, a stary próbuje, czy jeszcze poleci.

Kozłowska /aprobujuco/ Amelcia to widać doświadczona.

Amelcia /nie zwraca uwagi na komplement/ Młody uniesie się wysoko aż do brabianki, a stary porusza skrzydełkami i przycupnie na najbliższym krzaczku. Wiesz coś o tym.

Kozłowska /zaniepokoiona/ Amelcia coś wie?

Amelcia A pani to myślała, że co? Każdy patrzy po swojemu i widzi sprawy inaczej. Dla pani pan prezes to kto inny niż dla mnie. A dla pana ja także będę co innego niż dla pani. Pan prezes jest demokratą i dlatego ja dla pana prezesa nie jestem służącą tylko pomocą domową. Pan prezes jest obywatel jak się należy, dlatego będzie uważał, żeby pomocy domowej nie traktować inaczej niż się pomocy domowej należy. Raz się tylko zapomniał, ale wtedy ja mu przypomniałam.

Kozłowska /zbita z tropu/ Amelcia...mojemu mężowi?

Amelcia Posłałam kiedyś do pani męża, żeby mi wyrobił mieszkanie. Wiadomo, że dla pana prezesa to jak dla mnie usmażyć kołt. Powiedziałam, kamień co trzeba, dwadzieścia lat w zawodzie i nigdy własnego kąta. A pan prezes wysłuchał, jak trzeba i powiedział, że on nie może. Nie może, bo nie wypada. Nie wypada, żeby pan prezes ułatwiał mieszkanie dla pomocy domowej.

Kozłowska /z ulgą/ Mój mąż musi się liczyć.....

Amelcia Ale przyszła kosa do wosa i pan prezes miał sprawę do Amelci. Przyszedł się potulić na samotność. Mówił, że go nikt nie rozumie. To ja też nie chciałam zrozumieć. Powiedziałam, że nie wypada. Nie wypada, żeby pan prezes przychodził do pomocy domowej.

Kozłowska /nieodwierzając/ Mój mąż do Amelci...

Amelcia A do kogoż? Do holenderskiej królowej? Pani to nie nie rozumie. Pójdę zaparzyć herbaty. /Wychodzi/

Kozłowska /przez chwilę sama, coś sobie rozważa/ Tacy oni są. /Wchodzi Kozłowski, jakiś zaafektowany i niepewny, jak winowajca/

- Kozłowski Wybacz moja droga, że tak się uniosłem.
- Kozłowska Nie zauważyłam. Z jakiego powodu?
- Kozłowski A ja myślałem.....
- Kozłowska Co myślałeś?
- Kozłowskiże zachowałem się zbyt brutalnie.
- Kozłowska Głupstwo. Nie warto o tym mówić.
- Kozłowski /z naddeją w głosie/ Więc nie mówiłeś.....z nią?
- Kozłowska Z kim?
- Kozłowski Miałeś mówić z Amelcią.
- Kozłowska Mówiłam.
- Kozłowski /bardzo niespokojny/i nie nie mówisz?
- Kozłowska Mówię przecież, że mówiłam.
- Kozłowski I co ona powiedziała?
- Kozłowska /udaje roztargnioną/ Ona to kto?
- Kozłowski /wybucha/ No przecież nie królowa holenderska.
- Kozłowska Nie, nie królowa. W tym wieku nie może być królowa.
- Kozłowski Nieprzecież kiedyś...
- Kozłowski W jakim wieku? I co to wszystko ma służyć?
- Kozłowska No przecież....kiedy się ma sześćnaście lat.
- Kozłowski /z ulgą/ W tym wieku może być wszystko. Krabianka i królowa. Jak się ma sześćnaście lat, to się nie szuka Amelci.
- Kozłowska A w jakim wieku się szuka Amelci?
- Kozłowski /znów nastroszony/ Zadajesz dziwne pytanie. A skąd ja mogę wiedzieć? Nie zajmowałem się problemem seksualnym pomocy domowej.
- Kozłowska To dziwne. Amelcia twierdzi to samo.
- Kozłowski Amelcia? Może się wreszcie dowiem, co twierdzi Amelcia?
- Kozłowskaże ona nie jest dla szesnastoletnich.
- Kozłowski /całkiem nie panuje nad sobą/ Więc dla kogo ona jest, może nareszcie powiesz, dla kogo jest Amelcia?
- Kozłowska Zadajesz dziwne pytanie. A skąd ja mogę wiedzieć? Nie zajmowałem się problemem seksualnym pomocy domowej.
- /Amelcia wnosi herbatę/
- Amelcia Nauczyciele panica wyszli ze szkoły. Będą tedy przechodzić.
- Kozłowska Warto by okno zaskonić. Taki jesteś dzisiaj...niezrównoważony.
- Amelcia Wtedy nam ludziom patrzeć w okna.
- Kozłowski Przeciwnie, chciałbym z nią pomówić. To się nawet dobrze składa. Zatrzymaj ich tu, proszę rozmowę, a ja za moment wrócę. Chciałbym przez chwilę być sam.
- /zabiera herbatę i wychodzi/

Amelcia / która wszystko słyszała/ I poco to było panu wygarniać.
Każdy człowiek potrzebuje zaspokoić naturę i znaleźć wy-
rozumienie. A państwo to znajdują tylko pretensje.
/wychodzi, bo w oknie ukazuje się i pedagog/

Kozłowska Ach, to pan profesor.

1 pedagog Jako forpocztę. Za chwileczkę przybędą tu koledzy. Wszy-
scy jednakożo zaniepokojeni. Pełni najszczerzej troski.
A woląłem samotnie. Sam na sam z panią mego serca.
Wyrazić współczucie i podziw. Zawsze pełnej uroku. W ra-
dości, w strapieniu i w smutku. Pani jest jak mimosa.
Pani ciało nieskazitelnie sklepienie ugina się pod cio-
sami przeciwności jak pod tchnieniem jesiennego wiatru.
Zazdroszczę jej smartwieniem, które znajdują dostęp do
pani serca. O pani! Z jaką rozkoszą zająłbym się rozpę-
dzeniem chmur z nad jej czoła, którego szlachetne piękno
powinna zdobić aureola. Ale niestety, idą już moi kole-
dzy.

Kozłowska I mój mąż. Dziękuję panu za słowa pociechy. Życie jest
takie trudne. Zwłaszcza mężczyźni. Od szesnastu do sześć-
dziesięciu lat. Tylko pan jest inny.

1 pedagog Bo ja mam sześćdziesiąt jeden.
/nadszedł jeszcze trzech pedagogów. Weszli szeregiem i
stają w trzech pozostałych okiennicach. Jednocześnie z
sąsiedniego pokoju wchodzi prezes. Pedagodzy kłaniają
się rytmicznie, nieco groteskowo/.

Pedagodzy Dzień dobry panu prezesowi. Pani prezesowej. Dzień dobry
/kolejno/ państwu. Wstąpiliśmy po środze....

Kozłowski Dzień dobry panom profesorom. Bardzo prosimy.

Kozłowska Prosimy bardzo.

4 pedagog Dziękujemy uprzejmie. Wstąpiliśmy epowodowani niepokojem

3 pedagogz powodu nieobecności Romea.

2 pedagog Niedyspozycja?

1 pedagog /dowcipnie/ A może wagary?

Kozłowski Nic takiego... Dziękujemy z żoną uprzejmie. Panowie po-
zwolą bliżej /gest zapraszający do środka/

Kozłowska Anatolu, może zaprosisz panów na kawę.

4 pedagog Dziękujemy serdecznie, ale mamy d. słownie.... /patrzy na
zegarek/ za mało czasu.

3 pedagog Posiedzenie rady pedagogicznej.

2 pedagog Jeżeli państwo łaskawi, możnaby przy kontuarku.

- 1 pedagog Mała czarna po włosku. Z pięknych rącek pani prezesowej.
- /Kozłowska wychodzi do kuchni/
- Kozłowski Trokliwość panów zasługuje na wdzięczność.
- 4 pedagog /z galanterią/ To tylko nasz obowiązek.
- 3 pedagog Na młodzień w wieku Romeo chyba tyle zasadzek.
- 2 pedagog Na przykład nieodpowiednie towarzystwo!
- 4 pedagog Albo miłość. W wieku Romeo kochałem się po raz pierwszy. Odsłoniłem czekałem na nią pod murami gimnazjum z bukietem fiołków w dłoni...
- 2 pedagog A skąd kolega brał fiołki?
- 1 pedagog Kupowałem, zbierałem, kradłem. Ona kochała fiołki. A ja kochałem ją.
- 4 pedagog Przypuśćmy, że Romeo się zakochał....
- Kozłowskiale po co uciekać z domu?
- /pedagodzy patrzą na siebie porozumiewawczo-prezes się "wygadał"/
- 3 pedagog Z powodu miłości uciekało się z domu za czasów Jana III Sobieskiego.
- 2 pedagog Bunt przeciw własnemu, ale jakim?
- 4 pedagog Powiedzmy, że panna należała do sfery, która nie mogłaby uzyskać aprobaty ze strony rodziców młodzieńca.
- 1 pedagogże jest na przykład córką arystokraty, co wobec zapatrywań i stanowiska pana prezesa.....
- 2 pedagogspowodowałoby konflikt klasowy.
- 3 pedagog Ale w naszych warunkach nie może być klasowego konfliktu.
- 4 pedagog Nie klasowy, a nieantagonistyczny.
- 1 pedagog Czyż antagonizm między starą a nową arystokracją jest nieantagonistyczny?
- /Anelcia pod eskortą prezesowej wnosi tacę z filiżankami, pedagogzy słodzą, dziękują, zwolna zachynają pić/
- 2 pedagog Wyborna!
- Kozłowska Anelcia jest bardzo dumna ze swojego sposobu parzenia kawy.
- 3 pedagog Takiej kawy, jak u panny Anelci, nie ma w żadnej kawiarni.
- Anelcia ni. A tam ludziska nie dosyć że płacą, to jeszcze odsłaniają.
- Kozłowski /do żony/ Bądź tak dobra, Aldono....
- Kozłowska Przepraszam panów. Mamy z Anelcią zajęcie.
- 4 pedagog /wpatrzony w prezesową/ Cudowna! Cudowna kawusia....ambrozja. /Prezesowa i Anelcia wychodzą/

Kozłowski Chciałbym, korzystając z okazji, dowiedzieć się od panów czegoś o własnym synu. Czy nie zauważyli panowie w jego zachowaniu jakichś objawów niepokojących, które pozwoliłyby nam wytłumaczyć....

4 pedagog I owszem. Takie rzeczy się zdarzały.

3 pedagog Zwłaszcza, gdy chodzi o odpowiedzi.

2 pedagog Mówiliśmy o tym z kolegami niejednokrotnie.

1 pedagog Problemowi Romeo było poświęcone posiedzenie rady pedagogicznej.

Kozłowski Problemowi?

4 pedagog Romeo ma niewłaściwy stosunek do programu nauczania.

3 pedagog Można powiedzieć antyprogramowy.

2 pedagog On cierpi, krótko mówiąc, na antyludowe odchylenie.

1 pedagog Kiedy mowa na przykład o ciężkiej doli ludu, Romeo zaczyna grać na palcach.

3 pedagog Albo dłuhać w uchu

2 pedagog Niekiedy również zasypia.

4 pedagog Zdarzyło się, że nawet zachrapał.

Kozłowski /bardzo wstrząśnięty/ Ależ panowie...trudno mi w to uwierzyć...Romeo nigdy nie chrapie. I wogóle, jestem tą sprawą wstrząśnięty.

2 pedagog I my także.

3 pedagog Cała rada pedagogiczna, panie prezesie.

4 pedagog Niekiedy w komplecie. Z drobnymi wyjątkami, które się nie ujawniły.

Kozłowski Ale na czym ha miłość boską, to odchylenie polega. Słyszałem o różnych odchyleniach, ale żeby nie lubić ludu, który jest, że tak powiem....

1 pedagog ...rdzeniem narodu i jego żywicielem.. ..

2 pedagog I to jest właśnie najdziwniejsze.

3 pedagog Wprost niewiarygodne.

4 pedagog To jest po prostu herezja.

Kozłowski Czy Romeo złożył w tej sprawie jakieś oświadczenie?

1 pedagog Żeby to jedno, panie prezesie. Obecni tu koledzy mogą zaświadczyć. Wszyscy mamy w tym względzie podobne obserwacje.

3 pedagog Niestety.

2 pedagog Także właśnie.

4 pedagog Co do mnie to nie miałem okazji. Jestem na szczęście profesorem matematyki.

2 pedagog Tek, kolega nie miowa okazji.

Kozłowski To mi się po prostu nie mieści w głowie.

1 pedagog Nie dawno na lekcji historii zadalem mu pytanie: - Co mi powiesz Romeo, na temat sytuacji chłopów w Polsce feudalnej. - Sytuacja była ciężka - odpowiedział Romeo. - Dokładnie chłopstwo - powiedział - W podręczniku napisano na ten temat sto dwadzieścia stron. Stracić to przynajmniej w punktach.

- Znam tylko jeden punkt - odpowiada Romeo - o ciężkiej doli chłopów. Reszta to są podpunkty. A podpunkty mnie nie obchodzą.

Kozłowski To straszne.

Pedagodzy /kolejno/ Niewiarygodne. Okropne. Niesłychane. Zdumiewające.

1 pedagog A czemuż to - pytam - Romeo, nie obchodzą cię szczegóły z życia najliczniejszej warstwy ludu. Bo to nie należy do historii - mówi. Ładnie zajęci wyłącznie dżubaniem w ziemi nie mogli mieć wpływu na historię. Ich życie to ich prywatna sprawa i nie mnie to nie obchodzi, jakimi narzędziami i ile razy w tygodniu kopali pańską glebę. Czy kogós to obchodzi, - powiada - ile razy ja muszę odczytywać lekcję geografii, zanim się nauczę nazw wszystkich miejscowości, w jakich w planie pięcioletnim założono fabryki sztucznego nawozu?

/W trakcie kwestii 1 pedagoga weszła Amelcia, żeby dolać 2 pedagogom kawy/

Amelcia To prawda, że panicz nie lubi chłopów. Kiedy przyjeżdża ze wsi nawsza jajczarka, to Romeo zawsze żartuje: - Sól narodu - powiada - robi interesy na jajkach. A mnie, powiada, każą uszyć się o przodkach tej kobiety, którzy życie spędzili wśród pogłowia, jakby każdy z nich był Kopernikiem.

Pedagodzy /Amelc/ Dziękujemy uprzejmie. Wyśmienita. Wyborna. A ja dziękuję. /Amelcia wychodzi/

Kozłowski /z trudem penuje nad sobą/ Anarchista. Na parobka go poślę. Niech się nauczy szanować pracę fizyczną. Niech tylko zda maturę, dam ja jemu uniwersytety!

3 pedagog Muszę zauważyć, że Romeo nie lubi także ojczyściej literatury - Scharakteryzuj mi twórczość Młizy Orzeszkowej - powiadam na jednej lekcji - Orzeszkowa - powiada mi - na to - pisze o ciężkiej doli chłopów. Ale co pisze - pytam - określ dokładnie na podstawie treści - że chłopom było

ciężko - mówi, i nie już więcej nie mogłem z niego wy-
dobyć. A przecie, proszę kolegów, w programie przewi-
dziano na Orzeszkową osiem godzin lekcyjnych i este-
ry lektury.

2 pedagog Podobnie, proszę państwa, było na lekcji rosyjskiego.
Pracowaliśmy właśnie charakterystykę twórczości
Lwa Tołstoja, zgodnie z programem kładąc nacisk na kry-
tykę stosunków społecznych w Rosji carskiej. I co pań-
stwo powiedzą? Kiedy szkoła urządziła wycieczkę na
przedstawienie "żywego trupa" - Romeo oświadczył, że nie
pójdzie. - Nie obchodzi mnie ciężka dola rosyjskiego
chłopa - oznajmił - Było mu źle, więc zrobił rewolucję,
ale po co to tego wciąż wracać?

/W trakcie kwestii 2 pedagoga wchodzi przesowa/

Kozłowski /wskazuje wykładając na żonę/

Ale do arystokracji, to chciałby wrócić, co?

Kozłowska Anatolu, uspokój się. Przecież to jeszcze dziecko. Nawet
dorodził zmieniają poglądy, kiedy zachodzi potrzeba.
Trzeba zwyczajnie pokazać mu jakiego kulturalnego chło-
pa, to odrazu nabierze przekonania.

4 pedagog Nie jestem na szczęście humanistą i nie muszę się zaj-
mować socjologią, ale sądzę, że pani przesowa ma rację.
Pani przesowa nie może nie mieć racji.

1 pedagog /Spojrzał na zegarek/ Ale wyśmy się, proszę państwa, zaga-
dali. A spóźniający się pedagog to zjawisko niepedagogi-
czne.

Kozłowski Panowie wybaczą, że się uniosłem.

3 pedagogi Jesteśmy przecie wychowawcami.

/Wśród podziękowań i ukłonów ciało pedagogiczne opu-
szcza szeregiem swoje okienka/

Kozłowski Słyszeliście. Mam takie uczucie, jakby w moim domu odkryto
zarazę. Nasz syn jest zarażony. Ale kto go zaraził? Jest
tylko szkoła i dom, dom i szkoła. Pedagodzy odeszli z
minami ludzi sprawiedliwych. Spełniają swoje obowiązki
zgodnie z programem i sumieniem. Co można zarzucić pro-
gramowi? Jest czysty i gorliwy jak ewangelia. A oni są
jak apostołowie. Posłuszni i pełni żarliwości. Nie można
mieć żadnych podejrzeń. Pozostaje zatem dom. Ja, ty, Ania-
cia....

Kozłowska O mój Boże. Co też ty mówisz, Anstolu.

Kozłowski Mogę posądzać wszystkich. Tam, gdzie nie ma winnego, winni są wszyscy. Dopóki nie znajdę źródła infekcji, mam prawo patrzeć na każdego, jak na rozsądnik zarazy. Na ciebie, na Amelcię, nawet na samego siebie. Choć Bóg mi świadkiem, że nawet we śnie nie zgrzeszyłem przeciw demokracji.

Kozłowska A o kolegach Romea nie pomyślałeś. Może to właśnie kole-dzy sprawili....

Kozłowski Chcesz powiedzieć, że wszyscy są tacy. Nie, moja droga. Mło-dzieź nie ma prawa być taka. To by było antydialektyczne. Młodzież to przyszłość narodu, a nasz syn nawiązuje do przeszłości. Nasz syn należy do wyjątków. A młodzież jest wspaniała. Młodzież musi być wspaniała.

Kozłowska Właśnie wychodzą ze szkoły. Dziewczęta i chłopcy z klasy Romea. Można by z nimi porozmawiać. Może oni coś wiedzą.

Kozłowski Zaczaj się przekonać. Tylko....bardzo cię proszę...

Kozłowska Rozumiem. Mam być nieobecna./Siedzi na uboczu z robotką/
/W czterech ramach czterech okiennic, jak poprzednio czterech pedagogów - ukazują się teraz czterej przedsta-wiciele młodzieży: dwaj chłopcy i dwie dziewczyny. Chłopcy się kłaniają, dziewczęta dygają rytualnie, ślicznie. Wszyscy kolejno mówią: dzień dobry/

1 chłopiec Czy zastaliśmy Romea?

Kozłowski Niestety, ale bardzo prosimy. Może herbatka?

1 dziewcz. Dziękujemy. Nie jedliśmy jeszcze obiadu.

1 chłopiec Wstąpiliśmy tylko....

2 chłopiecżeby się dowiedzieć.

2 dziewcz. /perfidnie/ Czy Romeo jest chory?

Kozłowski /podstawia zagrać w otwarte karty/ Romeo wyjechał.

Dokąd wyjechał, ani gdzie się podziwiał - nie wiemy. Nie wierzysz się żonie ani mnie. Widać, że nam nie ufa. Byłbym nam wiążący, gdybyś się od was czegoś o własnym synu dowiedział.

/młodzi mają twarze nieprzeniknione, nie patrzą na siebie i nie zdradzają żadnych uczuć/

Bardzo prosimy do środka. Żona przygotowuje herbatę. Pędź taka dobra, Alono.

1 chłopiec Mam nie wiele czasu.

1 dziewcz. W domu czekają z obiadem.

2 chłopiec A ja mam jeszcze zajęcia.

2 dziewcz. /prowokująco/ A ja mam kino. Z Kasią Jędrusik.

Kozłowski /ochoczo/ Więc może przy kontuariku. Powiadają, że na za-

- chodzie wszyscy piją przy kontuarze. Taniej i szybciej.
- 1 chłopiec Tak, to można.
- 2 chłopiec Można się napić.
- 1 dziewczynka Moja ciocia była we Francji. Też pila kawę stojącą.
- 2 dziewcz. /przekornie/ A ja dziękuję.
- Kozłowski /Krososowa wychodzi do kuchni zamówić herbatę/
- Ale wracając do Rómea. Rozumiem, moi drodzy, różnice pokoleń. Sam kiedyś byłem młody i patrzyłem na swego ojca, jak mój syn patrzy teraz na mnie.
- 1 dziewcz. /wskazując na Engelsa/ Czy ten pan na portrecie to pana ojciec?
- Kozłowski To jest Engels. Fryderyk Engels, młoda koleżanko.
- 1 chłopiec Zdawaliśmy z Engelsa. Izabella zapomniała.
- 1 dziewcz. Bo wszyscy naprawdę brodaci są tacy do siebie podobni.
- Kozłowski Mój ojciec, moi drodzy, był przedsiębiorcą budowlanym. Coś pomiędzy właścicielem przedsiębiorstwa a siłą roboczą. Ojciec, na się rozumieć, zawsze chciał zostać właścicielem, a ja ceniłem w nim właśnie całą część człowieka pracy. Sam starałem się zawsze żyć z własnej pracy a nie z cudzej. Na tym polegał postęp moi drodzy.
- 2 chłopiec /uprzejmie/ Słyszeliśmy.
- 1 dziewcz. Czy pan się także kochał? Kiedy pan był młody?
- 2 dziewcz. Głupio
- 1 dziewcz. /parska śmiechem/ Bo to takie śmieszne pomyśleć, że pan się także kochał.
- Kozłowski Wtedy to nie było wcale śmieszne. Panna była wykształcona i piękna. Ze zrujnowanej ^{szlachectwiej} rodziny. Ale ożeniłem się z inną. Była córką człowieka pracy. Mój teść był hodowcą drobin. Obecnie pracuje w uspołecznionej gospodarce rolnej. Jego kwalifikacje przeznaczały się do wzrostu produkcji drobin w skali całego świata. Jak widacie - wybrałem drogę postępu.
- 1 dziewcz. A tante... pana pierwsza narzeczoną?
- Kozłowski Nie o niej nie wiem. Naśladowała do klasy nieproduktywnej. Jej ojciec był już wtedy jednostką nieużyteczną a cóż dopiero teraz.
- 1 dziewcz. /wydyła wargi i wydaje ton pogardliwej dezaprobaty/ Piii... Także mi miłości!

- 1 chłopiec /tonem młodzieńcowca/ Po wtedy to była walka klasowa.
Kozłowski Była i jest, moi drodzy. I o tym nie wolno zapominać.
1 chłopiec Właśnie. Mówi się o tym na zbiórkach. Staramy się zachować czystość szeregów.
1 dziewcz. A mnie się dlaczegoś podoba arystokracja.
2 dziewcz. Głupio.
Kozłowski Chciałem, by Romeo pozostał w harcerstwie. Zmuszyłem mu jak mogłem. Nie chciał.
1 dziewcz. Niepotrzebnie go pan namswiał. Nuda. że można umrzeć. Też byłem dwa tygodnie.
2 dziewcz. A ja nestem cztery lata. Ani razu nie było mi nudno.
A Romeo się nie nadawał.
Kozłowski To prawda. Ale dlaczego? Dlaczego się nie nadawał?
1 dziewcz. Każdy się nadaje do tego, na co ma ochotę. Ja bym na przykład nie umiała być przewodniczą. A Wiktor by chciał zostać dziennikarzem. Ale na zosa i wszystko widzi inaczej.
2 dziewcz. A ja wiem, czemu ^{się} Romeo nie nadał.
1 dziewcz. Bo się nie zakochał w harcerce, która się w nim kochała. Ale w kimś całkiem przeciwnym.
1 chłopiec Przestańcie się kłócić. To my już chyba pójdziemy.
/Anelcia pod eskortą procesowej wnosi czajnik z filiżankami. Rozstawia filiżanki na parapecie, nalewa herbatę. Młodni dziękują, słodzą, w czasie dalszej rozmowy popijają powoli, bo herbata jest gorąca/.
Kozłowski Pojęuję waszą dyskrecję. Myślicie, że ludzie naszego pokolenia nie potrafią już was zrozumieć. Romeo nieraz mówi do mnie albo do żony: - Za waszych czasów ^{było} tak i tak. To znaczy mniej więcej, jakby mówi, : - W epoce kamienia łupanego byli ludzie podobni do nas tylko z ludzkiego kształtu. Ale dogadać się z nimi byłoby równie trudne jak z ojcem i z matką. Czy naprawdę wydajemy się wam tacy zażytkowi?
2 chłopiec /uprzejmie/ Po prostu trochę starsi. Nic ważnego.
1 chłopiec Znam takich, z którymi się można dogadać.
1 chłopiec dziewcz. A ja lubię starszych mężczyzn. Są nawet bardziej interesujący.
2 dziewcz. Głupio.
Kozłowski Zdawało mi się, zwłaszcza ostatnimi czasy, że Romeo jest jakiś niespokojny. Ale ja o moim synu nic nie wiem. To wy jesteście mu w pewnym sensie bliżsi od ojca i matki. Na

sakolnej ławie siedzi się zwykle bliżej niż przy rodzinnym stole. Czy nie zwierzył się wam z jakichś osobistych kłopotów? Może na jakieś troski, w których można mu pomóc.

1 chłopiec

Co do zwierzenia to nie. A tak się mówiło i owszem. O różnych rzeczach.

2 chłopiec

Jak nie ma nic do roboty, to każdy zawsze coś powie. Ale kto by to potem spamiętał.

1 dziewcz.

/śłośliwie-pod adresem 2 dziewczyny/Romeo raz mi się zwierzył, że lub dziewczęta małe i czarne.

2 dziewcz.

Nie znasz przede wszystkim głupich.

1 chłopiec

T o my już sobie pójdziemy.

1 dziewcz.

Dziękujemy za herbatę.

Kozłowski

W waszym wieku nie ma powodu do pośpiechu. Ludzki czas jest jak rzeka, która wpada do morza. A wy znajdujecie się zaledwie u źródeł tej rzeki. Kiedy byłem taki jak wy, myślałem, że ruszę z posad bryłę świata. Ideały wprost człowieka rozsądzały. Świat był źle urządzony i my, młodzi, postanowiliśmy go zmienić.

1 chłopiec

/uprzejmie/Słyszeliśmy. Historia ruchu robotniczego posiada piękne strony.

2 chłopiec

Mój ojciec się tak samo wyraża.

1 dziewcz.

I moja matka. ciotka. Była przed wojną działaczką spółdzielczą.

2 dziewcz.

A mój stryjek walczył pod Oką. Stracił cztery palce i dostał cztery ordery. Jest bardzo zasłużony.

Kozłowski

Widzicie. Takie było nasze pokolenie. Pokolenie waszych ojców. A wy? O czym marzycie? Czego chcielibyście dokonać? Jak zmienić świat, który po nas dostaniecie w spadku? /młodzi popatrzyli na siebie niepostrzeżenie rozbawieni egzaltacją "starego", ale twarze mają nadal nieprzeniknione/

1 chłopiec

Moim zdaniem nie trzeba go wciąż zmieniać. Co najwyżej pewne ulepszenia.

1 dziewcz.

Na przykład w dziedzinie mody. Daleko nam jeszcze do zachodu.

2 dziewcz.

Głupio.

2 chłopiec

A ja się nie myślę wtrącać.

Kozłowski

A to czemu, młody człowieku?

2 chłopiec

Bo w dzisiejszych czasach decyduje technika, a ja będę pisarzem. Pisarzem abstrakcjonistą.

- Kozłowski Nie można wam odmówić rozsądku. Ale czy to nie za mało?
Czy nie chcielibyście na przykład, dopomóc narodom Archipelagu Malajskiego w ich walce o wyzwolenie narodowe?
Czy nie śni wam się po nocach batalion szturmowy do walki z imperializmem? Czy nie marzą się wam egzotyczne kontynenty, gdzie może tak⁵³ ludzie czekający na waszą pomoc?
- 2 chłopiec Mnie to się nigdy nie śni. A jeśli nawet, to zrana i już nie pamiętam.
- 1 dziewcz. Czytałam u Hemingwaya o takich, co pomagali w Hiszpanii. Ale się tam kochali! Szkoda, że mnie tam nie było.
- 2 dziewcz. Głupio. A ja bym właśnie pojechała i wcale nie po to, żeby się kochać.
- 2 chłopiec Czemu nie. Też lubię podróżować. Ale trzeba mieć cel i gotówkę. Teraz to inaczej niż dawniej. Conrad cały świat objeżdżył na gapę. A dziś by człowieka przytknęli, nim by dojechał do portu.
- Kozłowski Turystyka, egzotyka, rozumien. Ale myśmy jechali walczyć, realizować swoje ideały nawet za cenę życia.
- 1 chłopiec Słyszeliśmy. To była piękna karta. Ale teraz się lepiej nie wtrącać. Każdy się sam wyzwala. W gazetach coraz to piszą.
- 1 dziewcz. To my już chyba pójdziemy. Na mnie czekają z obiadem.
- 2 chłopiec A ja mam zajęcia /Drugiej dziewczynie poufnie/ Obiecałem do jutra skończyć poemat.
- 2 dziewcz. /prowokująco/ A ja mam film z Kaliną Jedrusik w roli hrabianki Julii.
- Kozłowski Dziękuję wam, przyjaciele. A kogo syna pozdrówcie. Powiedziecie, że ojciec jego... Nie, nie lepiej nie mówcie. Dla was to nie ma znaczenia, co mówią wasi ojcowie.
/Młodzi kłaniają się symetrycznie, rytmicznie i opuszczają okienka. Z kuchni wchodzi Kozłowska/
- Kozłowska No i jak? Wspaniała młodzież, słyszałam.
- Kozłowski /jakby nie słyszał/ Tacy oni są. Pokolenie, któremu mamy przekazać sztandar.
- Kozłowska Jacy, Anatolu?
- Kozłowski Nieprzemakalni niby z plastiku. Brakem ich z różnych stron, jak myśliwy zwierzynę, a oni wymigiwali się chytrze, jak ryba z sieci. Czy wyobrażasz sobie chwilę, w której do głosu dojdzie taka młodzież?
- Kozłowska Więc zmieniłeś zdanie, Anatolu?

Kozłowski W kogo oni się wdali? Znam prawie wszystkich rodziców. Znamy pedagogów. Oni nie są do ikogo podobni. Jakby wszystkich ogarnęła epidemia. Jeden uniformizujący wirus. To jest pokolenie nosorożców.

Kozłowska A ty kim byłeś za młodu?

Kozłowski Lwem, tygrysem, lampartem...

Kozłowska Widział. A teraz stałeś się podobny do swego ojca z portretu. To może i oni się zmieniają.

Amelcia /w drzwiach od kuchni/ Ten z gazety czeka już całą godzinę.

Kozłowska Zapomniałam ci powiedzieć. Dziennikarz z Gazety Powszechnej prosi cię o wywiad. Czekają już bardzo długo.

Kozłowski Niech wejdzie, chociaż...nie jestem usposobiony do wywiadów.

/Amelcia znika/

Kozłowska Na szczęście masz już wprawę. Najważniejsza jest forma. A ty umiesz budować zdania. Lubie przysłuchiwać się twoim wywiadam. Słowa układasz jak cegiełki i nagle powstaje gmach. Problem nabiera kształtów, choć z początku myślałam z niepokojem: co też on potrafi powiedzieć na temat konsumpcji i koordynacji albo prostracji i kontynuacji. Ale ty wszystko potrafisz. Przestałam się już nawet niepokoić.

Kozłowski Dziękuję ci, moja droga.

/wchodzi młody człowiek-Dziennikarz. Z natury jest roztargniony, ale stara się być systematyczny. Słucha mu do tego notes, z którego gorliwie korzysta, zagląda, odczytuje, notuje/

Dziennikarz /kłania się/ Ja do pana jako reprezentanta. Chciałam powiedzieć - do jednostki reprezentacyjnej. Żeby się pan wypowiedział o młodzieży. /Zagląda do kartki, poprawia się/ O problemie dzisiejszej młodzieży.

Kozłowski /zaskoczony/ Ależ ja...na młodzieży się nie znam. Nie jestem specjalistą. Wolałbym na tematy dojrzalsze. Szkoda, że mnie pan nie uprzedził.

Dziennikarz Sprawdziłam dokładnie /Z kartki/ Pan jest przewodniczącym komisji do spraw młodzieży, prezesem komitetu rodzicielskiego, członkiem towarzystwa opieki nad nieletnimi, opiekunem żłobków i przedszkoli arrangementa.....

Kozłowska To prawda, Anstolu. Nie bądź taki skromny. Wszyscy wiedzą, że nikt w naszym mieście nie zna się na młodzieży lepiej od ciebie. Nawet przed chwilą rozmawiałeś z gromadą kole-

- gów i koleżanek....
- Dziennikarz /notuje/ Czylich?
- Kozłowskanaszego syna w sposób świadczący o doskonałym
znajomości psychologii młodego pokolenia.
- Kozłowski /stopniowo nabiera wigoru/ Istotnie, jesteśmy z sobą
w bardzo bliskich stosunkach...znamy się od małego-
ści....
- Dziennikarz /notując/ Czy jej?
- Kozłowski Od ich małości. Są rówieśnikami mojego syna. Rośli na
moich oczach, brałem niejako udział, towarzyszyłem,
uczestniczyłem....
- Kozłowska Ta młodzież, pan zapisze, przychodzi tu ze wszystkim,
zwraca się mężowi jak księdzu, radzi się jak z przyja-
cielem i nie ma żadnych hamulców. Absolutnie. Szkoda, że
pan nie słyszał ich rozmowy przed pana przyjściem.
Mógłby pan o nic nie pytać.
- Dziennikarz /skończył notować/ Pani wybaczy. Dla porządku może pan
zechce wedle pytań. Mam zapisanych parę punktów: A, B, C,
D, E i F. Punkt A i B to charakterystyka młodzieży.
Jej oblicza ideowego i platformy moralno-obyczajowej.
Pan pozwoli.
- Kozłowski Platforma i oblicze? Gdzież panu na to powiedzieć. Zdarza-
ją się poślizgi z platformy i skażenia w obliczu.
Ale oblicze jest piękne a platforma jest gładka. Możemy
być dumni. Własne doświadczenia napawają mnie optymiz-
mem. Nie mógłbym wierzyć w przyszłość nie wierząc w
młodość. Wszyscy jesteśmy młodzi i młody jest świat, na
którym odkrywa się nowe planety. Młodzi są kosmonauci
i ci, którzy służą sprawie postępu. Do młodzieży należy
przyszłość świata wraz z planetami, które jeszcze zosta-
ną odkryte....
- Czy już pan zanotował?
- Dziennikarz /notuje skwapliwie/ Za chwileczkę.
- Kozłowska Nie zapomnij o trudnościach wieku dojrzewania.
- Kozłowski Tego nie było w pytaniu. Zjawisko przejściowe. Powoduje
chwilowe zakłócenia. A młodzież jest pełna harmonii.
Walecząca i piękna. Maszeruje w pierwszym szeregu i
wznosi nad naszymi głowami kondygnacje przyszłych bu-
dowl.
- Dziennikarz /nie może zdążyć/ Chwileczkę, proszę pana, nie chciałbym
nie ego stracić.
- /Małżonkowie wymieniają porozumiewawcze spojrzenie-
się z siebie zadowoleni/ Dziennikarz skończył notować

i zajrzał do punktów C i D/

Punkt C i D dotyczy konfliktu pokoleń. Jest rzeczą stwierdzoną przez socjologów, że między ojcami i dziećmi zawsze istniało coś w rodzaju....

Kozłowski

Konfliktu chce pan powiedzieć? Nie mi o tym nie wiadomo. Konflikty należą do formacji, w których młodzież w imię postępu walczyła ze swoimi ojcami. A my dla naszych synów stanowimy model idealnego ojcostwa. Czy mój syn, pana zdaniem, może coś mieć do zarzucenia takiemu ojcu jak ja?

Dziennikarz

Pan pozwoli, że to sprecyzuję. /Pisze i czyta głośno/ Między ojcem i synem panują stosunki oparte na najgłębszym szacunku, podziwie i wzajemnym zaufaniu. Punkty E i F odnoszą się właśnie do strony osobistej problemu. Wspomniał pan kilkakrotnie o synu.

Kozłowska

/śpieszy z pomocą/ Trudno jest mówić o własnym dziecku. Nasz syn jest uczniem szkoły średniej. Zdaje w tym roku maturę.

Dziennikarz

/notuje i czyta/ Przedownik nauki, aktywista młodzieżowy, działacz harcerstwa i ZMP.

Kozłowska

Niezmiernie interesuje się muzyką.

Dziennikarz

/tonem zawierającym pytanie, sugestie, dopełnienie informacji/ Gra na fortepianie, na skrzypcach, na wiolonczeli, chodzi na koncerty, interesuje się operą.....

Kozłowska

Woli muzykę lekką. Przepadła na przykład za płytami. Okazuje w tej dziedzinie wiele wytrwałości.

Kozłowski

To prawda. Potrafi kilkakrotnie wysłuchać jednej i tej samej płyty. To świadczy o silnym charakterze. Napoleon także grał jedną partię szachów za drugą.

Kozłowska

Interesuje się także prasą. Zawsze zapyta o gazety.

Dziennikarz

Którą stroną? Pierwszą czy ostatnią?

Kozłowska

Zależy. Przegląda całą gazetę, a zatrzyma się na śmiesznościach. To rzekomo jest dowód inteligencji.

Kozłowski

/uradowany pomysłem/ Jest także poetą. Lubi marzyć na ruinach feudalnych zamków i krytycznie rozpatrywać przeszłość. Nazwaliśmy go Romeo.

Dziennikarz

Czy zechce pas wystosować coś w rodzaju apelu do młodzieży?

Kozłowski I owszem. Może zupełnie krótko. W jednym zdaniu z trzema wykrzyknikami.

/Z twarzą zwróconą do widowni i złączonymi nad głową dłońmi, którymi pomachuje na znak solidarności i porozumienia:/

Razem młodzie przystajecie!!!

/Prezesowa i Dziennikarz wstają, bo odczuli uroczystość chwili/

K u r t y n a

Aniela /wskazując/ Spragnię. /Rozgląda się po sali i

jeszcze się będzie roznosi. /Wychodzi/

/Para się rozśmieszka/

Możesz przedkładać kasaliby ją wybaczyć.

Idzie jak posmarowany. Szary jest wstydliwy na słowa. /Przebiega
nie Kozłowskiego/ Demokracja, urbanizacja, post... ..

/Tydzień temu/... w górę, w górę, coraz wyżej, coraz dalej, stu-
pięciopięć dom się pali....

Grunt, że wyrzucił mgłę. Co in to bakał? Plan będzie wyko-
ny z nadwyżką.

A dla nas będzie mieszkanie.

/obejmuje ją/ Pobierzmy się?, co

Kozna. Ale kiedy?

Odrzuca.

A dyploma? Jeszcze nie wybrała tematu. Dali jej do wyboru
"Kronikatura wnętrza nitykowych w brzośkach monumentalnych"
albo "Urogi i gwałty publiczne od czasów prehistorycznych"
Co wolisz?

ODSŁONA DRUGA

/Dekoracja ta sama, co poprzednio. Amelcia wprowadza murarską parę/

Amelcia Państwa nie ma w domu, ale pan prezes kazał was wpuścić. To was puszczam. Bo gdyby o mnie chodziło....

Murarz Amelcia przyniesie drabinę. Będziemy robić pomiary.

Amelcia Trzeba było swoją przytaszczyć. Amelcia przyniesie! Wycho-
wanie!

Murarka Jak nie chce, to przytaszcz tu naszą. Będzie miała na tydzień sprzątania.

Amelcia /wściekła/ Przyniosę./Rozgląda się podejrzliwie po pokoju/
A niech mi tu czego zabraknie. Przyjdzie to takie ze wsi i
jeszcze się będzie rządzić./Wychodzi/
/Para się roześmiała/

Murarka Moi przodkowie kazaliby ją wybatożyć.

Murarz Idzie jak posmarował. Stary jest wrażliwy na słowa./Przedrze-
źnia Koszowskiego/ Demokracja, urbanizacja, postęp....

Murarka /Tymże tonem/....w górę, wzwyż, coraz wyżej, coraz dalej, stu-
piętrowy dom się pali....

Murarz Grunt, że wyraził zgodę. Co im to szkodzi? Plan będzie wykona-
ny z nadwyżką.

Murarka A dla nas będzie mieszkanie.

Murarz /obejmuje ją/ Pobierzemy się?, co

Murarka Można. Ale kiedy?

Murarz Odrazu.

Murarka A dyplom? Jeszcze nie wybrałam tematu. Dali mi do wyboru:
"Architektura wnętrz użytkowych w budynkach monumentalnych"
albo "Urzędy i gmachy publiczne od czasów prehistorycznych".
Co wolisz?

Murarz Ciebie./Całują się/

/Amelcia wnosi drabinę. Jest jakby odmieniona, niezmiernie
uprzejma i słodka/

Amelcia /stawia drabinę/ Przyniosłam. A możeby jeszcze śniadanko?

Murarz Można. Zależy co.

Amelcia ~~Zaczekaj~~ Już naszykowane. Zaraz podam.

/Para zabrała się do mierzenia. Amelcia wychodzi i za chwilę
wraca z kanapkami, z kredensu wyjmuje kieliszki i coś tam
jeszcze/Para pije i zagryza stojąco/.

- Murarz Dobrze. To rozumiem.
- Murarka Z Amelci jest dobra gospodyni.
- Amelcia Sama jestem fizyczna, to wiem, jak się w pracy człowiekowi chce jeść. A wy jesteście młodzi. Młody robotnik to w naszych czasach więcej niż stary prezes.
- Murarz /zajada/ Tak Amelcia myśli?
- Amelcia Nie myślę. Wiem. Gdybyście zechcieli, to pewnie dostałabym mieszkanie.
- Murarka /zajada/ Amelcia życzy?
- Amelcia Takie z waszej produkcji. Może być na poddaszu, żeby tylko swoje własne. Swoją swoją powinien popierać. Także jestem robotnica.
- Murarz /nalewa sobie jeszcze kieliszek/ Czemu nie? Mieszkania będą. Może być przydział dla Amelci.
- Murarka A także popija/ Amelcia pochodzi ze wsi? Bo pierwszeństwo mają wsiowś.
- Amelcia Ze wsi, a skądby. Prosto od krów zabrała mnie matka w roku trzydziestym ósmym. W domu była biedota chłopska, ani jednej kropli mleka.
- Murarka A krowy?
- Amelcia To były cudze krowy. Służyłam za pastuszką, a potem za służącą w mieście. Dola robotniczo-chłopska.
- Murarka /zjadła ostatnią kanapkę/ Piękna biografia. Dziękujemy Amelci.
- Murarz /wyciera usta/ Amelcia ma szansę. Proszę tam na górę zaglądać.
- Amelcia A zajrzę, ma się rozumieć. I obiadek państwu przyniosę.
- Murarz Może być. A drabina niech narazie zostanie. Jeszcze tu potem wrócimy.
- Amelcia A niech zostanie, nikt jej tu krzywdy nie zrobi. To może ja państwu pomóc.
- /pomaga zebrać narzędzia i sama je wynosi za murarzami.
Po chwili, w której na scenie nie ma nikogo, drzwiami z przedpokoju wchodzi Romeo i Julia/
- Romeo Chciałaś mieć dach nad głową. To masz.
- Julia /rozgląda się ciekawie/ Tak to sobie wyobrażałam.
- Romeo Jak?
- Julia Bez przeszłości. /Pokazuje portret/ Tylko ten staruszek. To dziadek?
- Romeo Nie mój. Engels albo Darwin. Nie pamiętam. Ktoś taki.
- Julia Lubię portrety Rembrandta. I wogóle stare malarstwo. Wiesz, jaką mieliśmy galerię obrazów?

Romeo Nie wiem.

Julia Nie lubisz malarstwa? A co lubisz?

Romeo To i owo. Nie wiele.

Julia Pozostał nam jeszcze portret przodka, który brał udział w wyprawach krzyżowych. Nie wierzysz?

Romeo Mogę wierzyć.

Julia Po powrocie z wyprawy przodek zabił trubadura, który się kochał w jego żonie i dał jej do zjedzenia serce kochanka. Ciekawe, co?

Romeo Mocniejsze niż w cyrku.

Julia A twój dziadek miał jakieś przygody?

Romeo Kiedy był mały, poślizgnął się i wpadł do rzeki.

Julia I co?

Romeo Rybacy wyłowili go myśląc, że to okoń, a dziadek dostał kataru, lecz nie miał chustki do nosa, więc ocierał nos rękawem, bo pochodzi z proletariatu.

Julia I to już wszystko?

Romeo A kiedy dorósł, postanowił się wzbogacić, co mój ojciec miał za złe.

Julia Czemu?

Romeo Z powodu demokracji. Ojciec popierał ideę ubóstwa. Ale pannę biedną rzucił dla bogatej. Ta biedna była arystokratką.

Julia /wzrusza ramionami/ Nam także zabrano majątek.

Romeo Masz moją współczucie.

Julia Arystokracja to więcej niż majątek. Zostanę artystką i znana będę bogata. A ty... czemu wybrałeś sobie hrabiankę?

Romeo A kogo miałem wybrać?

Julia Szkałeś hrabianki.

Romeo Może.

Julia Czy potrafisz się spodobać twojemu ojcu?

Romeo Znam tylko jego zasady.

Julia To powinno wystarczyć.

Romeo Nie wystarczy. Za każdą zasadą kryją się możliwości odstępstwa od tej zasady. Zobacz, jak się to dzieje. /Pokazuje Engelsa/ To jest zasada. /Zdejmuje Engelsa i pokazuje dziadka/ A to odstępstwo. Obydwa portrety w sumie składają się na jeden portret. Mojego ojca.

Julia To jaki jest naprawdę twój ojciec?

Romeo Twierdzi, że jest demokratą.

Julia Jest prezesem. To także arystokracja. Myślisz, że arystokrata nie może być demokratą? W moim rodzie też się zdarzało

demokraci. Dziadek Wincenty wyzwolił swojego stangreta i ożenił go z pokojówką babki. Czy wiesz, w jakiej sukni byłam na zabawie szkolnej, gdzie miałam szczęście cię poznać?

Romeo Nie wiem.

Julia W sukni babki Jolanty żony Wincentego. Tańczyła w niej na dworze Franciszka Józefa z baronem Esterhazy, który wtedy zapłonął do niej miłością.

Romeo A do ciebie zapłonął Romeo Kozłowski. Czy nie przestaniesz mówić o swoich prababkach i pradziadkach?

Julia Przestać? Wręcz przeciwnie. Nie ma to jak ^{być} hrabianką w ustroju demokratycznym!

/wchodzi Amelcia, cośkolwiek oniesmielona/

Romeo To Amelcia. A to panna Żmigrodzka.

Amelcia Bardzo mi miło poznać. Ja to mam poglądy przedwojenne. Na mnie panicz może liczyć. A państwo pojechali do Żmigrodu szukać panicza. Pewnie do rodziców panienci.

Julia /zaniepokojona/ Do moich rodziców?

Amelcia Pojechali do ruin zamczyska. Zdaje się, że toż własność panienci. Myśleli, że tam znajdą.

Julia /uspokojona/ Widzisz, ile kłopotu przysporzyłeś rodzicom.

Amelcia A panienska, powiem otwarcie, bardzo mi się podoba. Słuchałam, co panienska tu mówiła... Lubie słuchać, kiedy państwo ze sobą mówią... taka już w sobie jestem. /Na górze zaczynają stukać/ Panienska sama powie, jaki ten świat dzisiejszy. Na dół, jak do jakiego pałacu, panienska się może wprowadzi, a na górze budują dla chłopów. Za rodziców panienci takie rzeczy nie mogły się zdarzyć. Porządek, może niedobry, ale był i wszystko było na swoim miejscu. A nasz prezes to ma hyzja, żeby wszystko było po nowemu. Panienska zobaczy, co to za człowiek. Panicz wcale niepodobny do ojca. Ale ja tu z panienką, a tam mi się ciasto przypali. /Wychodzi/

Romeo Wiesz co sobie pomyślałem? Że tak naprawdę, to ty jesteś bardziej podobna do mojego ^{ojca} niż ja.

Julia A ty do mojego stryjka Ksawerego. Strzyjek Ksawery często wpadał w melancholię, czytał Schopenhauera i pisał o bezsensie świata. Mówiono, że jest dekadentem.

Romeo A ja myślałem, że jestem podobny tylko do siebie.

Julia Wyszedłeś spod powielacza. Mogę ci wszystko powiedzieć, choć nic o tobie nie wiem. W szkole jesteś trójkowy. Kłolny, ale leniwy. W kwartale masz co najmniej trzy dwójce, z których się potem wygrzebujesz. Przechoodzisz z klasy do klasy, bo szkoła bierze pod uwagę ogólną reputację ucznia, wzgląd na stanowi-

- sko ojca, statystykę i buchalterię.
- Romeo A ty masz same piątki. Najlepsza w klasie.
- Julia Zazdrościsz mi?
- Romeo Umarzębym ze wstydu, gdybym dostał jedną piątkę. Kilkanaście piątek to byłby galek posadzony na moim grobie.
- Julia A dwóch ci nie wstyd?
- Romeo Dwójce świadczą o moim stosunku do przedmiotu. Trójce są uciążliwym kompromisem. Czwórki i piątki są dowodem obłudy albo ograniczenia. Pierwszym nie jestem a drugim nie chcę być.
- Julia A mnie za kogo masz: genialną czy idiotkę?
- Romeo Robisz karierę. To trzeci gatunek.
- Julia Inaczej mówiąc: mam ambicje. A ty... co robisz z czasem?
- Romeo Marnuję.
- Julia Marnowanie czasu nie jest zajęciem.
- Romeo Rozglądam się po świecie. I gram na patefonie. Jednego nie będę sobie mógł w życiu zarzucić: że straciłem młodość na nauce.
- Julia Czy należysz do organizacji?
- Romeo Należę do siebie. Robię, co mi się podoba. Chodzę, gdzie mi nie mówią, jaki powinienem być, żeby zasłużyć na nagrodę. Sam sobie poradzę, albo i nie poradzę. To moja rzecz. A poza tym nie palę, nie piję i nie chodzę na dziewczyny. Masz coś jeszcze?
- Julia Czy chciałbyś być hrabią?
- Romeo Ani hrabią ani kosmonautą. Co do reszty się zastanowię. Mam jeszcze dość czasu.
- Julia Dziwny z ciebie człowiek.
- /co rzekłszy wspięła się na szczyt drabiny i usiadła na najwyższym stopniu/
- Romeo Dowodzisz mi od godziny, że nie jestem w twoim guście.
- Julia Czy nie miałbyś ochoty podążyć tu za mną?
- Romeo Jeżeli sobie tego życzysz.
- /podała za nią i siada na szczycie po drugiej stronie/
- Julia Trudno, żebym się tobą zachwyciła.
- Romeo Ale jednak zamiast siedzieć w szkole, siedzisz teraz na drabinie i w dodatku w moim towarzystwie.
- Julia Sama nie rozumiem, dlaczego.
- /zanosi się na to, że się za chwilę pocałują, ale w tym właśnie momencie zjawiają się za oknem sylwetki czterech pedagogów - w każdej szybko pedagog/

1 pedagog Młodości! Ty nad poziomy wylatuj!...

2 pedagog Zstap na dół, kędy wieczna mgła zaciemnia

3 pedagog ...obszar gnuśności zalany odmetem....

/w trakcie tych kwestii Romeo i Julia zeszli "na dół"/

Julia To ziemia.

4 pedagog Zupełnie zapomniałem, z jakiego to dzieła. Ale jako matematyk mam prawo nie pamiętać literatury pięknej.

1 pedagog /do Romea/ Jesteś, młody człowieku.

/Romeo kłania się/

2 pedagog Czy nie zechciałbyś nas przedstawić tej młodej osobie?

Romeo Zechciałbym.

Julia Julia Żmigrodzka. Miło mi panów poznać. Romeo, może zaprosisz panów do środka.

Romeo Zapraszam panów do środka.

3 pedagog To bardzo miło z pani strony.

4 pedagog Co za urocza osóbką!

opuszczają okno, żeby wejść do mieszkania/

Romeo Czy wiesz, ile oni mają lat? Dwieście albo dwieście pięćdziesiąt. Dwieście pięćdziesiąt lat pragnie sądzić moich szesnaście. Będą mi prawili o poszanowaniu, obowiązkach i Gagarinie. Im się zdaje, że syn prezesa Kozłowskiego powinien być wzorem ludzkości.

Julia Nie wydają mi się wcale straszni.

/W szeregu, symetrycznie, wchodzi czterech pedagogów i siadają rzędem, na kozetce, z lewej strony sceny. Odtąd będą trochę w sytuacji chóru starców greckich z komedii antycznej/.

Julia Panowie będą uprzejmi. Może herbaty lub kawy? Kto woli herbatę - proszę podnieść ręce/ dwóch pedagogów podnosi ręce/ Kto kawę?/dwóch pozostałych podnosi ręce/ Romeo, poproś Amelcię o dwie kawy i dwie herbaty.

Romeo /w stronę kuchni/ Proszę Amelcię o dwie kawy i dwie herbaty.

Pedagodzy /chórem/ Jesteśmy szczerze wzruszeni....

4 pedagog Urzeczeni, zachwyceni, poruszeni.

1 pedagog Lecz wracając do porządku dziennego...

2 pedagogprzyszedliśmy poniekąd służbowo....

3 pedagogprzywołać do porządku ucznia....

4 pedagog ...który zboczył z drogi obowiązku.

1 pedagog Romeo od trzech dni nie uczęszcza do szkoły.

Julia Ale on to nadrobi. Nie ma obawy. Prawda, Romeo, że nadrobisz?

- Romeo Trzy dni? To niemożliwe. Trzy godziny wystarczą, żeby zniszczyć świat, a trzy dni, żeby go na nowo zbudować. Nie mogę nadrobić.
- Julia On wcale nie jest taki, na jakiego wygląda. Panowie sami wiedzą. Panowie wyglądają na wnikliwych psychologów. Jeden z moich przodków, przyjaciel księcia Józefa Poniatowskiego zwykł był mawiać, że człowiek jest najtrudniejszą zagadką.
- 2 pedagog Zdaje się, że sfinks to wcześniej powiedział.
- 3 pedagog I Pascal także.
- Romeo Pascal powiedział: Nie wiem, kto mnie wydał na świat, ani co jest świat, ani co ja sam. Żyję w straszliwej nieświadomości wszystkich rzeczy.
- 4 pedagog Znakomicie, chłopcze. Zanotuję to sobie. Masz naukowe podejście.
- Romeo Wiemy, że istnieje nieskończoność, ale nie znamy jej natury. Jak nie wiem, skąd pochodzę, tak i nie wiem, dokąd idę.
- 1 pedagog To jest agnostycyzm. Taka orientacja świadczy o dezorientacji.
- Julia O mój Boże! Tylu filozofów mówiło różne rzeczy. A Romeo nie jest filozofem. Nawet Sokrates przyznał się do tego, że nic nie wie. Czy Romeo musi być mądrzejszy od Sokratesa?
- 2 pedagog Romeo jest naszym uczniem.
- 3 pedagog I synem prezesa Kozłowskiego.
- 4 pedagog Sokrates nie był naszym uczniem ani synem prezesa Kozłowskiego.
- Amelcia /Amelcia wnosi filiżanki z herbatą i kawą/
- Amelcia A państwo pewnie niedługo przyjadą. Pani pojechała w wieczorowej sukni, choć była szósta rano. Mówiła, że do hrabiostwa nie wypada jechać w płaszczu. /Do Julii/ Panienska sama powie, czy hrabiowie nie noszą płaszczy? /Wychodzi/
- 1 pedagog /śłodzi i miesza/ Musimy, proszę kolegów, przystąpić do meritum sprawy.
- Pedagodzy /śłodzi i miesza/ Musimy. Przystąpić. Do meritum.
- Julia /podejmuje ofensywę/ Romeo nie zrobił nic złego. I panowie nie wzięli pod uwagę... My się mianowicie kochamy. Czy panowie się nigdy nie kochali? Panowie nie wyglądają na takich, którzy się nigdy nie kochali. Panowie nawet teraz mogliby być zakochani. /Do 4 pedagoga/ Na przykład pan profesor. Czy pan by się nie mógł zakochać? Chociażby we mnie?
- 4 pedagog Szczera prawda, jak bożę kocham, że mógłbym....
- Julia A Romea chciałby pan sądzić. Czy jestem inna albo gorsza niż inne dziewczęta, w których się chłopcy kochają?

- Pedagodzy /Zaskoczeni/ Czy inna? Czy gorsza? Hrabianka to znaczy, że inna. Ale czy gorsza czy lepsza? To zależy. To zależy.
- Julia Zależy od panów. Od waszych argumentów. Od waszego wyroku. Występujecie w roli sędziów. Powinniście być sprawiedliwi.
- Romeo Julia ma rację. Popełniając niesprawiedliwość wydalibyście świadectwo przeciw własnemu mniemaniu, że macie prawo być sędziami.
- 1 pedagog Sprawa wydaje się być chłakiem prosta. Przesądza ją reputacja warstwy, z której wywodzi się hrabianka.
- 4 pedagog Miałbym tylko wątpliwości, czy ta reputacja dotyczy dziewcząt w wieku, że tak powiem, niepełnoletnim.
- 2 pedagog Nawet niemowląt. Od momentu wypisania świadectwa urodzenia.
- Julia A ja mam w dokumentach córka rolnika. Mamusia lub się zajmować hodowlą kur.
- 3 pedagog To poniekąd zmienia sytuację.
- 1 pedagog Czy gospodarstwo rolne jest głównym źródłem utrzymania pani rodziców?
- Julia Mamusia sprzedaje również gobeliny i resztki rodowej biżuterii.
- 2 pedagog Czy wobec tego należy hrabiankę traktować jako hrabiankę czy jako chłopkę?
- 4 pedagog Hrabianka mimo błędu w dokumencie wydaje się być nadal hrabianką.
- 3 pedagog Formalnie rzecz biorąc jest chłopką.
- Romeo To się panom nie uda. Formalizm jest rzeczą bardziej naganną niż arystokracja. Julia jest i pozostanie hrabianką, z tym, się należy pogodzić.
- 4 pedagog Tym lepiej. Tym lepiej. Nie można bronić hrabianki w oparciu i niewiarygodny dokument. Zwłaszcza, że nie jestem pewny, czy zachodzi potrzeba obrony. Hrabianka cieszy się u nas bezspornym powodzeniem.
- 2 pedagog Hrabianka Julia, o ile mi wiadomo, jest wzorową uczennicą, chlubą żeńskiego liceum imienia Cecylii Sniegockiej.
- Romeo /z ironią/ Wzorowa uczennica. Jeszcze tego brakowało.
- 1 pedagog Powinniśmy się jednak mieć na baczności. Hrabianka nie może być wzorem i chlubą. To byłoby antydialektyczne.

Julia Zachowujecie się panowie jak, jakbym miała w zanadrzu wiązkę granatów. A ja jestem naprawdę pozytywna. Nie boję się waszej sprawiedliwości.

1 pedagog Pani nie ma prawa być pozytywna. Pani historycznym obowiązkiem jest dystans. Opozycja, izolacja, sabotaż. Pani jako jednostka pozytywna złościła nam czystość społecznego krajobrazu.

4 pedagog Pan kolega pozwoli. Hrabianka znajduje się w sytuacji sfery uciemnionej, która zmuszona jest walczyć o swoje utracone pozycje. Forma aktywności, jaką przejawia hrabianka Julia, świadczy o procesie asymilacji. Warstwa nieproduktywna pragnie się włączyć do produkcyjnego procesu. Widzę w tym zjawisko bezwzględnie postępowe.

3 pedagog Chciałbym przypomnieć, że kolega czwarty jest autorem epokowej pracy na temat przystosowalności elementów nieprzystosowalnych.

2 pedagog Można się posunąć jeszcze dalej. Przecież to właśnie Romeo upodobnił się do synów dawnej arystokracji. owych nihilistów i dekadentów, których przymioty, my, starzy nauczyciele, dobrze pamiętamy.

1 pedagog Negacja, aberacja, frustracja, egzageracja, społeczna impetencja i inercja.

4 pedagog Natomiast sytuacja, w jakiej się znalazła hrabianka, zmusza ją do prężności i aktywności. Musi przecie nie tylko zmagać się z reputacją swoich przodków, ale zdobyć dla siebie miejsce zarezerwowane dla Romea i jemu podobnych.

3 pedagog Czyli, że właśnie związek z hrabianką może być skutecznym lekarstwem dla młodzieńca takiego jak Romeo.

2 pedagog Odświeżenie rasy rządzącej przez połączenie z elementem oddolnym, społecznie świeżym, jaki w chwili obecnej prezentuje hrabianka, dawało zawsze znakomite rezultaty. To rzecz naukowo dowiedziona.

1 pedagog Skoro tak, znaleźliśmy, jak się zdaje, naukowe usprawiedliwienie dla tego oto naruszydela społecznej dyscypliny /wskazuje Romea/....

4 pedagog /z satysfakcją/ Zalegalizowaliśmy hrabiankę.

Pedagodzy /zacierają ręce z zadowolenia/ W sposób jaknajbardziej legalny i zgodny....

Romeo /na znak protestu wskakuje aż na drabinę/ A ja się nie zgadzam. Nie chcę lelegalnej hrabianki. Legalna hrabianka to nie jest żadna hrabianka. Panowie nie mieli prawa. Hrabianka się nie da przystosować. Ona nie może się mieścić. Nie może zasługiwać na waszą aprobatę. Ona jest balonem. Balonem, który lata wysoko ponad waszymi głowami. A wy ją chcecie uziemić, nakłuć swoimi lancetami i wmówić we mnie, że to jest w dalszym ciągu ten sam balon. Ale to się nie uda. Wznaję waszą słabość i chytrość, ale będę bronił swojego prawa do nielegalnej hrabianki.

/zeskakuje i spokojnie osiada w kacie/

Julia Och, Romeo, taki jesteś formalista!

4 pedagog Nonkonformista.

Julia Ja właśnie chciałam się przystosować, a ty zrobiłeś ze mnie balona. Co teraz będzie? Co będzie?

1 pedagog On z nas wszystkich porobił balony. Straciłem resztki orientacji.

2 pedagog Radźmy, panowie, co robić.

3 pedagog Jestem formalnie wyczerpany.

4 pedagog Przysiadłaby się jakaś emocja.

Julia Gimnastyka. Panowie się przejdą po drabinie. W górę, w dół, w górę, w dół. To doskonale wpływa. Kiedyś także straciłam orientację i po takim spacerze odnalazłam.

1 pedagog Bardzo dobry pomysł. Ruszamy, towarzysze. To nas powinno zrehabilitować.

/1 pedagog a za nim 2-gi, 3-ci i 4-ty wstępują szeregiem na drabinę, doszli do szczytu i zatrzymali się zasapani i pełni dumy z turystycznego wyczynu/

1 pedagog Wznieśliśmy się ponad ponioły. Co za rozkosz!

4 pedagog /na najniższym szczeblu/ Wystarczy się oderwać od ziemi a człowiek staje się zdolny do wielkich rzeczy. Ja na przykład mógłbym teraz porwać hrabiankę Julię!

Julia Spokojnie, panowie. Sport nie znosi intelektualnego wysiłku. Życie należy tylko cieszyć. Ciało pedagogiczne naprzód w górę! Naprzód w dół! Znowu w górę!....

/Ale w momencie, kiedy ciało pedagogiczne pod komendą Julii znalazło się znowu na górze - w czterech okiennicach zjawili się nagle czterej przedstawiciele młodzieży, ci sami, co w 1-ym obrazie - dwóch obłopców i dwie dziewczyny/.

- Młodzi /wydają nieco przesadny okrzyk/ „A to co?”
 Romeo Symbol. Ciało pedagogiczne na wysokości swoich zadań.
 Wejdźcie.
 /Młodzi odeszli w stronę wejścia, pedagodzy zeszli z drabiny i usiedli na swoich miejscach/
- 4 pedagog Czuje, że nam to dobrze zrobiło.
 /drzwiami od kuchni wchodzi młodzi/
- 1 pedagog Dobrze, że jesteście, moi drodzy. Przyszliście w samą porę.
 Reprezentujecie poniekąd pokolenie. Więc byłoby wielce wskazane....
- 4 pedagogżebyście usiedli. Musimy nawiązać kontakt /Młodzi obsiedli drabinę/
- 1 pedagog Lecz byłoby wielce wskazane....
- 1 chłopiecżeby się ustosunkować?
- 1 dziewcz. Nie lubię się ustosunkować. Co innego stosunki. Oni się przecie kochają. Więc co nam do tego?
- Julia Panom chodzi o to, czy wolno kochać hrabiankę. A Romeo twierdzi, że kochać można tylko hrabiankę.
- 2 chłopiec Można kochać także poezję.
- 1 dziewcz. Wiktor skończył poemat o transformacji sjamskiego kota w egzystencjonalistę. Jutro ma się odbyć wieczór autorski Wiktora. Jesteśmy z niego dumni.
- 2 dziewcz. Każdy ma taką hrabiankę, na jaką go stać..
- 1 chłopiec Osobiście interesuje się problemem władzy. Myśle, że można aprobować życie od pewnego szczebla poczynając. /Wspina się na wyższy szczebel drabiny/
- 1 dziewcz. Andrzej szanuje majestat urzędu. Nawet na szkolnym stołku siedzi jak król na tronie. On sobie wyobraża.
- 1 chłopiec Prawdziwy król może zwykły stołek zamienić w tron. Ale tron może być kogo uczynić królem. Lubie patrzeć na urzędników sprawujących władzę. Są o kilka hierarchii wyżej od swoich interesantów. Nawet wielki uczoney, kiedy przyjdzie do urzędu, wygląda jak mały urzędnik, a za to mały urzędnik, który go załatwia, wygląda jak ważny uczoney.
- 2 chłopiec Władza wpływa na transformację. To interesujące.
- 1 dziewcz. Chciałabym być żoną władcy. Albo przynajmniej kochanką..
- 2 dziewcz. Głupio i nieprawdziwie. Kłamiecie. Wszyscy kłamiecie. Wymyślacie różne rzeczy, żeby nie mówić o tym, co was naprawdę obchodzi. A obchodzi was tylko miłość. Ale to jest właśnie kłamstwo. Bo miłości nie ma. Wszyscy jesteśmy kopciuszkami, wymaślamy Bóg wie co, króla, hrabiankę, kosmonautów, a na

codzień przebieramy groch. Wczoraj Wiktor mi się oświadczył. A dziś powiedział, że kocha poezję. O transformacji kota w filozofa. Bo dostał kosza. Inaczej udawałby, że kocha dziewczynę. Andrzej podkochuje się w Izabeli, a Izabela zgrywa się na wielką damę. To on zgrywa się na władcę, żeby dogodzić jej ambicjom.

A panowie mówicie o problemach. Wcie jest głupie i niema w nim żadnych problemów. Jest tylko przebieranie gorchu i udawanie.

1 dziewcz. E tam. Koncepcja świata Karolki ma swoje subiektywne powody.

2 dziewcz. Głupio jak zawsze. Kochałam się w Romeo, ale już mi przeszło. Dlatego widzę rzeczy trzeźwiej niż wy.

1 chłopiec Człowiek nie jest parowozem, nie jeździ na jednym torze.

2 chłopiec Alja swój poemat ogłoszę, niezależnie od wszystkich krytyków.

2 pedagog Oto jest młodzież obecna.

3 pedagog /sennie/ Młodzież, młodzieży, o młodzieży, młodzieżą, w młodzieży.

4 pedagog I ja także byłem młodzieżą. Karolinka ma rację. Miłość jest najważniejsza.

1 pedagog A stanowisko? Gdzie jest wasze stanowisko? W imieniu pokolenia mieliście zająć stanowisko.

Julia Życie jest takie piękne. Czy nie możnaby bez stanowiska?

Romeo Wykluczone. Oni się muszą ustosunkować. Oni nawet odczuwają potrzebę.

1 dziewcz. Ja nie odczuwałam żadnej.

2 dziewcz. A ja owszem.

1 pedagog Prosimy. Prosimy.

1 chłopiec Skoro już trzeba w imieniu, to powiem. Pozornie para jak para, a faktycznie antypara. Ona przedstawicielka przeszłości niepowrotnie zamkniętej, której nawet poetom jak Wiktor nie godzi się poświęcić ani jednej ksy i zmuszeni są uciekać do mglistych metafor, by wyrazić swój właściwy stosunek. A on? Potomek antyhrabiego, syn mikrowładcy z zasedami, będący ekstraktem zasad wiekowego postępu, młodzieniec historycznie uwarunkowany, określony pozycją ojca, której nie potrafi podważyć jego własna antypozycja....

1 dziewcz. . . Bzdura. Antyschemat.

2 dziewcz. Głupio. Andrzej ma rację. To jest antyhistoryczne.

1 chłopiec /w ferworze mówcy, który nie daje się łatwo zbić z tropu/ Amalcie o tysiactletniej historii narodu. Nie było w niej sytuacji, w której zalegalizowanie takiej pary nie napotykałoby na trudności. Nigdy przodkowie hrabianki nie wyrażili zgody na Romea, ani rodzice Romea nie mogli wyrazić zgody na hrabiankę. Chyba, że wyrażą. Czy muszę przytaczać ich racje?

2 chłopiec Nie trzeba przytaczać.

1 dziewcz. Demokracja nie uznaje przesądów stanowych.

2 dziewcz. Demokracja nie uznaje arystokracji.

1 dziewcz. Wierzę w ewolucję gatunków. Hrabianka może się przystosować. Zrezygnować z hrabiostwa na rzecz członkostwa.

1 chłopiec /chce się przypodobać 1 dziewczynie, która się na niego boczy/ Można zaadaptować. Spróbować nie zaszkodzi.

1 pedagog /ochoczo/ Zaadaptować! Doskonałe określenie.

4 pedagog I my także uchwaliliśmy zaadaptować.

2 i 3 pedagog Zaadaptować. Zaadaptować.

Julia /do Romea/ To może by już nie oponować?

Romeo Nie z tego nie będzie. Julia należy do mnie, a ja kocham hrabiankę. Nie kocham wzorowej uczennicy, ani aktywistki ruchu młodzieżowego, ani członkini Ligi Kobiet po przebytej transformacji. Zostawcie Julię w spokoju. A jeśli już musicie aprobować, to zgódźcie się na hrabiankę w postaci pierwotnej i czystej.

/Wchodzi Amalcia z herbatą dla młodzieży/

Amalcia Pani kazała podać herbatę. Państwo przyjechali ziębnięci i skwaszeni jak zamrożone korniszony. Coś im tam widać nie wyszło. Jajeczarka, z którą wracali koleją, powiada, że żał było patrzeć. Pożyczyła prezesowej własną kapotę. /wchodzi państwo Kozłowski, ona w wieczorowej sukni, on w czarnym garniturze. Kłaniają się obecnym, witają/

Julia Romeo, przedstaw mnie swoim rodzicom.

Romeo To jest Julia Zmigrodzka.

Kozłowska Bardzo nam miło panią poznać.

Kozłowski Mojej żonie, nie mnie. To byłby historyczny absurd. Czy pani nie może tego zrozumieć?

Julia Nie mogę, papciu, choć mi tu wszyscy tłumaczyli. Papcio mi się bardzo podoba i mamusia także. A co do tego ma historia?

Kozłowski /zbity z tropu/ Ma, moje dziecko, ma. Bardzo mi przykro.

Kozłowska Taka miła panienka, Anatolu. Chciałeś mieć córkę.

2 dziewcz. To są uroki muchomora. Pasożytnicze warstwy narodu odznaczają się kulturą i wdziękiem.

2 chłopiecjak powiedział Kaligula Konfucjusz, autor trzech tysięcy cytat na temat ras, klas i mas oraz ich, nas i was.

Kozłowski Dziękuję wam, moi drodzy. Przyznaję, że nazbyt czuły jestem na wdzięki.

Kozłowska Zauważyłam to niedawno.

1 chłopiec Można też przytoczyć cytate o zdolnościach regeneracyjnych zdegenerowanych warstw w zmienionych warunkach historycznych.

2 chłopiec Autor cytaty Gren-Szer-Szeń, klasyk degenerologii socjalno-bytowej.

4 pedagog Doskonale, moi drodzy. Cytaty niezawodnie dobrane. Naukowe podejście, pamięć i orientacja sytuacyjna. Prowadźcie sprawę dalej.

Amelcia Państwo tu wciąż o historii, że historia przeciwna hrabian-
Arycha, ta historia, taka głupia, żeby się przecie nie brała?
ce? Ona jest mądra starucha, długo na świecie żyła, wiele się napatrzyła, zdanie swoje posiada, choć go nie wypowiada.

2 chłopiec Jak się głosi pogląd szersze, to zaczyna się mówić wierszem.

Romeo /nalewa Amelci wody z karafki/ Amelcia popije, to Amelci przejdzie./Amelcia pije/

Amelcia To nie jest żadna historia a historyczna okazja./Ostatnie słowa wypowiada z niciskiem/. Hrabianka przyszła do domu jak rajski ptak do kurnika, a państwo nie wiedzą co zrobić. Pan prezes się nie obraża. Arystokracja arystokracji nie równa. Pan prezes ma lat piętnaście a panna hrabianka pięćset. Na arystokracji się trzeba wznawać, jak na biżuterii i winie! A państwo z przepposzeniem, jak ze wsi-radzą wyrzucić brylant.

Kozłowska Zgódź się, Anatolu. Widzisz przecie, że wszyscy popierają hrabiankę. Zaw ze szedłeś za głosem mas.

Kozłowski A wiedza o przodkach tej panienki?...Ja, który zawsze walczyłem...

1 dziewcz. Julia nie może odpowiadać. Nie było jej wtedy na świecie.

1 chłopiec /żeby się przypodobać dziewczynie/ Czy Romeo może odpowiadać za bohaterską przeszłość swego ojca?

Kozłowski Ten odszczepieniec za mnie?

- 1 dziewcz. No właśnie.
- Kozłowska To całkiem niewinna panienka. Prawie dziecko, Anatolu.
I takie ma dobre maniere. Jej wpływ na Romea byłby z pewnością pozytywny.
- Kozłowski Na niego nie można mieć wpływu.
- Julia Obiecał poprawę. Prawda, że się zmienisz, Romeo?
- Romeo Jak wyrosną mi wąsy i broda.
- Pedagodzy Z pewnością się zmieni. Młódzieź się zawsze zmienia.
Młódzieź się szybko starzeje.
- Kozłowski Wszyscy przeciwko mnie. Żadnego oparcia w nikim. To ja już chyba także.../bezradny gest poddania w stronę Julii/
Zostawcie papcia w spokoju. Papcio sobie usiadzie./Podsuka Kozłowskiemu krzesło/. Już ja papcia przed wszystkimi obronię.
- Julia Zostawcie papcia w spokoju. Papcio sobie usiadzie./Podsuka Kozłowskiemu krzesło/. Już ja papcia przed wszystkimi obronię.
- Kozłowski Dziękuję ci, moje dziecko. Jaka szkoda, że jesteś hrabianką. Choć wszyscy tu twierdzą zgodnie, że to jest właśnie zaleta. Sama powiedz, co ja mam począć. Chyba już także się zgodzę.
- /Nieśmiało drzwiami od kuchni wchodzi Chłopka/
Chłopka Państwo się nie gniewają, że nieproszona weszłam. Usłyszałam tu głos mojej Julki....
- Amelcia /zastępuje jej drogę i próbuje zawrócić do kuchni/
Nie ma tu żadnej Julki. Pójdziemy przynosić towar.
- Chłopka /zobaczyła Julię, która do niej podeszła/. Usłyszałam twój głos, córeczko, i tak sobie myślałam: wejdę. Państwo się nie pogniwają. Co ty tu dziecko robisz?
- Julia Jakby nigdy nic - przedstawia/ Moja matka. A to pan prezes, pani prezesowa, Romeo.
- Chłopka Znam państwa przecie. Drugi rok przewożę śmietanę i jajka.
- Julia Profesorowie Romea i koledzy. Mama usiadzie. /Chłopka siada. Ogólna konsternacja. Nie wiadomo, co za chwilę wybuchnie: śmiech, wrzawa, oburzenie, protesty/
Co się stało? Wszyscy tak nagle zamilkli?
- 1 pedagog Powinniśmy się wszyscy cieszyć.
- 2 pedagog Nie ma już żadnej hrabianki.
- 3 pedagog Nie ma problemu.
- 4 pedagog Nie ma przeszkody.
- 1 pedagog Niewiarogodne, że mogliśmy wszyscy uwierzyć.
- 1 chłopiec Przyprawiła nam pani gęby, choć mnie tam wszystko jedno.
Arystokracja bez władzy, to szlądzik w pustym sklepiu.

1 dziewcz. A ja czuję się zawiedziona. Mówcie, co chcecie.

Kozłowski To jest poprostu ubliżające.

Kozłowska To straszne, Anatolu, to straszne.

Julia Czemu ubliżające i straszne? Mamusia, jak widzicie, jest chłopką. Tatuś był malarzem na sztachach morgach. Na przednówku kartofle bez omasty. Dwoje dzieci pomarło z głodu. Po wojnie przeszła reforma. Tatuś pobudował oborę i smarł przegniecioną belką. Mamusia kupiła dwie krowy, woziła do miasta nabiał, a mnie z bratem posyłała do szkoły. Teraz brat ukończył inżyniera, a ja będę filmową artystką. Hrabianka to moja pierwsza rola. Jak sądzicie, czy dobrze zagrałam?

4 pedagog Niewiarogodnie. Na piątkę. Piątkę z plusem.

2 dziewcz. Tylko czemu akurat hrabiankę? Można było zagrać kopciuszką, co się zawzięł, że uwiodzie królewicza.

Julia Hrabianka odpowiadała bardziej moim aktorskim zdolnościom i waszym duchowym potrzebom. Potrzebna wam była hrabianka. Piliście nią urzeczni. Zrobiliście wszystko, co w Waszej mocy, żeby ją zaakceptować, zaakceptować, przewłaścić i upodobnić do siebie. Marzeliście o hrabiance, a ja to marzenie waszemu spełniłam. Dane wam było przez godzinę obcować z hrabianką, zachwycać się jej urokami, podziwiać jej piękną maniery i napawać się jej łaskawością. Było wam z tym dobrze i miło, czuliście się bardziej odświeżeni, uszlachetnieni moim szlachectwem, uromantycznieni moim rodowodem, piękniejsi i mniej powszedni niż zwykle. Czy nie tak było jak mówię?

1 pedagog Nie, doprawdy, to są insynuacje, zbyt daleko idące.

Pedagodzy /zbiorowy gest protestu/ Nie. Doprawdy. Bezwarunkowo.

Kozłowski Pani z nas po prostu zadrwiła. Nie mogę nie wyrazić oburzenia. To może być dobre w teatrze, ale nie na moim stanowisku.

Chłopka Państwo się nie gniewają. Julka zawsze lubiła urządzać żarty. Naczytała się różnych książek, to coś jej się przywidziało. To dobre dziecko, ale taką ma pańską fantazję.

2 dziewcz. Hrabina ma rację. Nie ma się czego gniewać. Wszyscy powinni się cieszyć. Zamiast hrabianki chłopka. Prościutka, pozytywna, bezkonfliktowa. Czy macie coś przeciw chłopce?

- 1 pedagog Logicznie biorąc... istotnie... pan prezes powinien się cieszyć.
- Kozłowski /stracił orbantację/ Zapewne... być może... w teorii.
- Kozłowska Demokracja, proszę panów, ma także swoje granice.
- Amelcia Demokracja, proszę państwa, ma także swoje megalansy.
- Julia /do młodoch/ A wy, koleżanki i koledzy?
- 1 chłopiec Jeśli mam przemawiać w imieniu... to oni nie mają warunków. Na przekór woli rodziców i nie bacząc na ustawodawstwo....
- 1 pedagog /przerwa/ Mów dalej, chłopcze. Masu moje poparcie.
- 1 chłopiec /wpada w ferver młodzieźowca/ Roz takich małoletnich skojarzeń powstają społeczne choroby. Dlatego jest tyle rozwodów i dzieci pozbawionych rodziców. Młodzi są nierozsądni, a państwo ponosi ciężary. Czas skończyć z lekkością młodzieży.
- 4 pedagog Bardzo rozsądnie powiedział to nasz najlepszy młodzieźowiec. /Pedagodzy wyrażają swoją aprobatę/
- 2 dziewczęta /perfidnie/ Panowie zapomnieli zaznaczyć, że Romeo jest przed maturą i tak nierozważny postępek zaważyłby na jego karierze.
- Pedagorzy Wszystkie względy przemawiają przeciwko.
- Kozłowski *Ja także jestem przeciwny.* Dziękuję wam, moi drodzy. A teraz głos ma delikwent. /Do Romea/ Usłyszalesz tu głosy przyjaźni i rozsądku. Mam nadzieję, że do ciebie dotarły.
- Kozłowska Milczalesz do tej pory, Romeo. Sądziłam, że głęboko przeżywasz pomłkę, której omal nie padłes ofiarą.
- Julia I ja także, pragnęłabym usłyszeć, co powiesz, Romeo.
- Romeo Nic takiego, co by się wszystkim spodobało. Nie mogłem się zgodzić na hrabiankę, kiedy chcieliście ją sobie przewłaszczyć. Zaczynałem już nawet wątpić, czy jesteście hrabianką, Julio, skoro cię ono adaptują. Ale jeśli się sprzeciwiają... to widać ja miałem rację. Dla mnie znów jesteście hrabianką, tym razem bez wątpienia. Przedstaw się mi matce, Julio.
- Julia To jest Romeo, mamó.
- Chłopka Znamy się przecie z paniczem. Zawsze przychodził do kuchni i mówił ze mną o chłopach. Panicz za chłopami nie bardzo.
- Romeo To nie byłem ja i to nie była pani, pani hrabino. /Składa jej głęboki, dworłki, ukłon/. Wchodzi murarska para.

- Murarz Pojutrze kończymy pierwsze piętro. Przeznaczone dla nowożeńców. Jedna strona ma pochodzić ze wsi. On albo ona. Bo mają być małżeństwa mieszane. Naukowo dowiedziono, że dają najlepsze wyniki. Wedle profesorów Salkowa i Hildenbega potomstwo nie następuje z kłopotów.
- Murarka ~~Przeznaczone dla nowożeńców. Dzieci mają łagodne~~ charakter i poziom umysłowy w sam raz dla celów państwowotwórczych. Czy państwo nie znają takiej pary?
- Julia To myż może my się nadamy. Jak myślisz, Romeo?
- Romeo Moje dzieci nie mogą się nadawać.
- Kozłowski Już ja to biorę na siebie. My z Aldoną mamy doświadczenie. Nasze dzieci się nie nadają.
- Kozłowska Anatolu, ależ przed chwilą...
- Kozłowski Wiem, co mówię. Za chwilę się dowiesz.
- Murarz To damy znać w Komitecie, że państwo spełniają warunek.
- Murarka A jutro ogłoszą w prasie z fotografiami nowożeńców.
- 1 pedagog I dziadków. Koniecznie dziadków. Pan prezes i pani chłopka.
- 4 pedagog I pani prezesowa być musi. Schowam sobie na pamiątkę
- Kozłowski /tonem oficjalnej enuncjacji, jakby udzielał wywiad/
Powiedźcie, proszę, w Komitecie, że wspólnie skojarzyliśmy tę parę i jesteśmy z niej bardzo dumni. Znamy wszyscy historię tych młodych. Przez wieki dzieliła ich góra przeszkód, a teraz łączy ich morze uczuć, przewjaśni i życzliwości nas wszystkich.
- Czy może być piękniejszy symbol czasów, w jakich żyjemy? Pozwólcie, że uściskam moją małorolną teściową /Obejmuje i całuje skonsternowaną chłopkę/ Murarze zabierają się do odejścia/
- Amelcia A co będzie ze mną? Obiecaliście także mieszkanie.
- Murarka Panna Amelcia poszuka sobie kawalera. Musi być para.
- Amelcia Skąd ja go wezmę? Z miasta czy ze wsi? Sama jestem robotniczo-chłopska.
- /Murarka i Julia znalazły się na stronie. Ich kwestie mają charakter dyskretny/
- Murarka Pani nazywa się Żmigrodzka. I nie jest pani hrabianką?
- A szkoda.
- Julia Czemu szkoda?
- Murarka Bo ja także jestem Żmigrodzka. Hrabianka. Do moich przodków należał zamek w Żmigrodziu. Mówiłam, że jesteśmy spokrewnione.

Murarz Idziemy.

Murarka Cześć pracy /Obiedwoje wychodzą/

Romeo Wybacz mi, Julio. Słuchałaś wszystko. Z ich zgodą, ja nie potrafię. Ojciec znów sobie ciebie przywłaszczzył. Zelega-
wa i isował, podał do Komitetu, do prasy. Czy ja nie mam prawa
do własnej, niezatwierdzonej hrabianki?

On Tydzień jest...
Ona Zostałbyś mi trawką. Ale taką pośótką, żeby była jak słona.

K O N I E C

Ona Zerwę ci rumianek. /Zrywaj. Popatrz, jaki ładny. Można z niego

Ona Zwrócić. /Daje jej rumianek, ale ona rzuca kwiatek na ziemię.
Ona ruchem znaczącym; niech złoto idzie do złota/

On Jaka ty jesteś prozaiczna. -

Ona Gdybym poprosiła cię o rumianek i zaczęła wyrywać mu płatki

Ona albo gdybym motylom wyrywała skrzydełka, powiedziałabyś, że

Ona jestem poetyczna. A ja... poprosiłam cię o słonkę, żeby poślizgnąć

Ona w zębie. Wiem, że to nieładnie, ale przynosi ulgę. Przepraszam

On Ty masz zawsze logiczną rację, ale chciałem cię o coś poprosić

Ona Proś. -

Ona Zrób tak, żebyśmy mogli pomarzyć. Zwyczajnie, bez logiki i

Ona sensu. To znaczy, żeby był w tym sens prawdziwszy od logiki

Ona który ci się wydaje nielogiczny. Nie wiem, czy wyraziłem się

Ona jasno. -

Ona Niezmiernie. To też wyrażam zgodę na marzenie. /recytuje/

Ona i znów kwitną